GŁOS WARSZAWSKI

MIESIĘCZNIK.



WARSZAWA

ROK IV. LISTOPAD 1930
Nr. 3 (25)

TREŚĆ NUMERU.

Rok IV Listopad 1930 Nr. 3 (25)

GŁOS WARSZAWSKI

MIESIĘCZNIK

Redaguje Komitet

WYDAWNICTWO ZARZĄDÓW OKRĘGU i ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Marszałkowska 123. Tel. 717-29 i 543-13.

ZMIANA TERMINU i MIEJSCA OBRAD

Walnego Zgromadzenia Członków Oddz. Warszawskiego Z. P. N. S. P.

Termin zebrania przełożono z 30 listopada na 14 grudnia.

Zebranie odbędzie się w sali Tow. Higjenicznego przy ul. Karowej 31 z następ. porządkiem dziennym:

1. **Sprawozdanie ze Zjazdu Delegatów— ref. kol. P. Ciesielski.**
2. **Atak kleru — ref. kol. St. Dobraniecki.**
3. **Przejazdy tramwajowe — ref. kol. Br. Chróścicki.**
4. **Sprawa opieki nad młodzieżą — ref. kol. M. Smulikowska.**
5. **Wolne wnioski.**

Początek obrad: godz. 10 w pierwszym terminie, godz. 11 w drugim terminie.

W obronie konstytucyjnej szkoły powszechnej w Warszawie.

Gdy w maju r. b. warszawska Komisja Powszechna Nauczania ogłosiła dobrowolne zapisy do szkół powszechnych, zrodziło się przypuszczenie, iż Komisji chodziło o zapewnienie nauki tym, którzy jej chcą. Zdawano bowiem sobie sprawę, że dla całego rocznika miejsc w szkołach niema, więc o obowiązku szkolnym mowy być nie mogło. Że zapis dobrowolny dał szkołom lepszy element dziecięcy to prawda, lecz, że samo postawienie sprawy przez Komisję jest z gruntu złe — to druga prawda.

Na 12,719 miejsc wolnych w klasach pierwszych zgłosiło się dobrowolnie 11,244 dzieci, a zatem przymus szkolny winien objąć dzieci brakujące do 12,719-tu i zwolnić od przymusu z braku miejsc, wypadłoby przeszło 5 tysięcy.*) Liczba dzieci dobrowolnie zapisanych świadczy o uświadomieniu wśród mas co do potrzeb nauczania i z tej strony eksperyment Komisji P. N. udał się całkowicie; z drugiej jednak strony wiemy, iż owe 6600 dzieci niezgłoszonych dobrowolnie, to dzieci najbardziej szkoły potrzebujące, gdyż są to najczęściej dzieci rodziców najmniej kulturalnie, majątkowo i moralnie stojących. To dzieci zaniedbane. Ubiegłych lat dzieci te były ściągnięte do szkoły i pomieszane razem z innemi, w roku obecnym, jeśli nawet dla części otworzą się drzwi szkolne, to będziemy mieli oddziały „wybrane”, najgorsze, losem niesprawiedliwej selekcji stworzone. Idźmy dalej. Oddziały nędzy, z braku miejsca w istniejących już szkołach, z konieczności, (czytamy o tem w Biuletynie) zostaną umieszczone w specjalnie wynajętych lokalach, jednem słowem, izolowane od szkół macierzystych. Tak powstałe klasy przydziela się zwykle najbliższemu kierownictwu i na oko sprawa może wyglądać jako załatwiona.

Wiemy, jak to wogóle wyglądają te lokale wynajęte, domyślamy się ubóstwa pomocy naukowych w takich oddziałach-przyczepkach; opieka kierownictwa odległego o kilka ulic, a więc „przychodniego” też idealną być nie może. A nauka? Nauczyciel będzie latał ze szkoły do szkoły, będzie łatał swoje godziny, bo w klasie pierwszej tylko 16 mieć może. Krzywda wyraźna.

*) Biuletyn Rady Szkolnej m. st. Warszawy, mies. wrzesień r. b.

I wreszcie jedno. Przytaczany już Biuletyn zakończenie upychania i umieszczania potrzebujących szkoły przewiduje w miesiącu *lutym r. 1931.*

Dziękuję za rezultat nauki, i to znowu dzieci, dobrowolnością zapisów skrzywdzonych. Ile dzieci po lutowym terminie zostanie bez szkoły — nie wiemy. Biuletyn liczbę tę określa na 2—3%. Niech i tak będzie. Musimy jednak sobie uprzytomnić, że dzieci umieszczone w szkole w miesiącach aż zimowych, zgóry skazane są na drugoroczność.

A dalej co i jak? Następny rok szkolny? Ano jeden straszny cios uderzy w powszechność, jednolitość szkoły ze strony Magistratu warszawskiego.

Rok przyszły da nam przeszło 14 tysięcy nowego rocznika 1924-go i w tymże roku Magistrat przewiduje budowę 1-go (słownie: jednego) gmachu szkolnego przy ul. Żelaznej, nic więcej i przerażająco za mało.*) Dla ścisłości zajmijmy się dalszą nieubłaganą logiką cyfr. A więc zwróćmy uwagę na obecną liczbę oddziałów pierwszych i drugich; w sumie wynoszą one 45% wszystkich oddziałów. Przy takim stosunku nauka trzech zmian (oddziały pierwsze i drugie) trwać może 9 do 11 godzin, czyli do godziny 5-ej — 7-ej po południu.

Co będzie jednak, gdy oddziały drugie staną się trzeciemi a pierwsze — drugiemi i to w tak potężnej liczbie? Prawda, że zjawiska podobne obserwowaliśmy i w latach ubiegłych, ale też w ciągu ostatnich dwóch lat przybyło Warszawie 8 nowych gmachów szkolnych. A zatem, chcąc utrzymać tylko obecny stan liczbowy oddziałów, wypadnie utrzymać nadal i dotychczasową trój-zmianowość; wówczas nauka trwałaby do godziny 8 — 9 wieczorem.

Absurd całkowity! Gdyby nawet liczyć na kończących siódme oddziały, to liczba 14-tu tysięcy zmaleje dopiero o 3 do 3½ tysiąca dzieci. A co z resztą, z tą jedenastotysięczną resztą? Właśnie, że nasz Magistrat chyba tylko na cud jakiś liczy, bo dotąd nic dla zaradzenia katastrofie nie przewiduje. Podobno oblegają go paskarze mieszkaniowi, zaofiarowując chętnie, bo za ceny horendalne, swoje lokale do wynajęcia na szkoły. Gdyby

*) Ostatnio ukazały się wzmianki w prasie codziennej o projekcie budowy dalszych 3 gmachów, ktore żadną miarą w r. p. wykończone być nie mogą.

tranzakcje doszły do skutku, sam czynsz roczny za te i poprzednie lokale szkolne wyniósłby w roku przyszłym 3 miljony złotych, to znaczy tyle, ile kosztuje budowa szkoły—kolosu na 3000 dzieci.

Jest ponoć i druga koncepcja, mocno nieoficjalna, lecz bardzo radykalna: utrącić siedmioletniość szkoły powszechnej. Genjalny pomysł, piekielnie proste rozwiązanie sprawy, ba, nawet patrjotyczne, demokratyczne (bez tego ani rusz!) — Lepszy rydz, niż... muchomor — kombinuje sobie głowa takiego „patrjoty". Jak równość, to a jakże: lepiej wszystkim dać czteroletnią naukę, niż jednym siedmioletnią, a drugim żadną. — Ot, i rozwiązanie gotowe, nic nie kosztujące, na bliższą metę dla mas nieświadomych rzeczy nawet mocno demagogiczne. Dla nas jest to znany siew wrogów szkoły demokratycznej, pełnej szkoły siedmioletniej. Siew ten zdusiły ustawy konstytucyjne. W ostatnich latach coraz wyraźniej zarysowały się zręby jednolitości szkoły. Fakt ten o taniec chorobliwej obrazy przyprawił pewne sfery społeczne i profesorskie. Jak to, ze szkoły powszechnej, tego plebsu ma się wywodzić wszystek patrycjat szkolny? — „Obraza boska i narrrodowa", wrzasnęły głowy i głosy panów K. i nie-Ka. Dla panów K. z „Gazety Warszawskiej" ośmioletnie gimnazjum może być tylko podstawą ustroju szkolnego w Polsce i o to oni walczyć będą do ostatniej kropli... ślin; w sukurs im pójdą przeróżne ojce miast, zwolennicy „z zasady" szkoły „ludowej".

Zdajemy sobie sprawę z ciężkiego kryzysu gospodarczego w państwie, ale też widzimy, że reprezentacyjną Warszawę stać na wykonanie konstytucyjnych obowiązków wobec swych obywateli. Kogo stać na przeszło trzymiljonowe deficyty teatralne, na topienie miljonów w nierealnych pomysłach kąpielowych, na dwumiljonowe remuneracje rocznie, ten jeszcze nie ma prawa oszczędzać na pierwszej potrzebie społecznej, jaką jest szkoła. Zresztą, czy wyczerpane już zostały wszystkie środki zebrania pieniędzy? Czyby tak nie pomyśleć o specjalnym podatku szkolnym? A możeby tak zaproponować tym, co zawsze płacić mogą, przymusową pożyczkę szkolną? W braku gotówki możnaby też przyjąć dar w postaci sal obszernych, cały rok z powodu wyjazdu „państwa" pustkami świecących. Przecież to dla dzieci polskich, chluby i spadkobierców naszych!

Mojem zdaniem, byłoby to mniej radykalne mniej dla Warszawy i dla Państwa szkodliwe, niż świadome pogrążanie w ciem-

nocie ogromnej masy obywateli. A przecież w razie niebezpieczeństwa do tej masy uczuć i rozumu odwołać się musimy. Boję się, że uderzyć możemy w próżnię; boję się, że jad ciemnoty, nienawiść, świadoma krzywdy społecznej, zabójczy szept przekupniów sąsiedzkich mogą zrobić swoje i masy bluzną nam w oczy szyderstwem! Byłoby to klęską naszych dążeń, ideałów wychowawczych, a dla dzisiejszych przeciwników szkoły powszechnej byłoby to w skutkach tysiąckroć gorsze niż samo istnienie szkoły siedmioletniej, niż przymusowe ściąganie funduszów na jej utrzymanie. Nie ulega wątpliwości, iż panowie radni w swej większości różowiej, „lojalniej" patrzą na te sprawy. My nie mamy jakoś ochoty i okazji do młynkowania na sutym brzuszku mądremi palcami w takt rodzinnego: Jakoś to będzie!

Należą nam się mieszkania magistrackie, nie mamy ich, albo mamy za bezwstydnie lichwiarski czynsz, za mozolnie zapracowane złotówki. Delegacje nasze od szeregu lat wycierały sobą pokoje, przedpokoje wyższych i średnich władz Magistratu, zapobiegając o uzyskanie placu pod budowę spółdzielczego domu nauczycielskiego. Starania skończyły się na „obiecankach"i wielu przykrościach. Z mocy uchwał szanownej Rady m. st. Warszawy ośmieszani jesteśmy krzyżykowanemi przejazdami tramwajowemi. Powiadamy: dopust Boży. I nie z racji uraz do wysokich władz magistrackich wtrącamy tu swoje żale, raczej tylko dla uwypuklenia, zilustrowania całokształtu stosunku tych władz do kwestji szkolnej.

Nasza rola społeczna nakazuje nam zająć zdecydowane stanowisko wobec bierności Magistratu do realizacji powszechnego nauczania. Jesteśmy radzi z wyników dobrowolnego zapisu, jesteśmy radzi, że ludność pragnie szkoły, że jej żąda, nawet, jak słyszeliśmy, dość niesalonowo. Współczujemy niewinnie poturbowanemu i członkom obleganej przez rodziców Komisji Powsz. Nauczania. Pod złym adresem jednak skierowały się pretensje i żądania rodziców o miejsca w szkole dla ich dzieci.

Słuszne żądania rodziców znajdą u nas najgłębsze poparcie. Przez prasę codzienną, drogą wieców, pochodów musimy ostrzec stolicę przed idącą grozą.

Pod hasłem pełnej powszechnej szkoły jednolitej pójdziemy do wyboru radnych stolicy.

Musimy zorganizowanie stanąć w obronie zagrożonych podstaw oświaty w Polsce.

Jak 25 lat temu walczyliśmy o polskość szkoły, tak dziś wszelkim wysiłkiem musimy przełamać oportunizm władz i osób w stosunku do spraw szkolnych w Warszawie. *Dest.*

„Zabierzmy głos w tej sprawie" *).

(Dyskusja na temat składek, kwest szkolnych).

Kol. L. **Białoskórski:** Zasypano pośrednio i bezpośrednio szkoły listami ofiar, znaczkami, nalepkami, broszurkami i t. p. materjałem, mającym przynieść zyski bezsprzecznie potrzebnej instytucji. Dopuszczony atak masowy na szkołę wywołuje całkowicie wręcz przeciwny skutek.

Młodzież, owiana jak najlepszemi chęciami i zrozumieniem potrzeby instytucji, *nie rozporządzająca w 90% dosłownie groszami*, jak to ma miejsce w szkole powszechnej na prowincji, nie chcąc pozostać głuchą na apel swego wychowawcy, *zwraca się do rodziców o datek*. .

Podanie celu przeznaczenia pieniędzy nie dosyć iż nie spotyka się u rodziców z datkiem na tę instytucję (bywa niekiedy, że dziecko by zdobyć pieniądze posuwa się do kłamstwa, tając cel właściwy) ale częstokroć *prośba zostaje zbagatelizowana, instytucja ośmieszona, nawet zohydzona, a dziecko brutalnem słowem odepchnięte.*

I cóż dalej?...

Dziecko upokorzone przez rodziców, drugi raz przejść musi mękę wobec swoich kolegów - ofiarodawców, że ono nic dać nie może i poraz trzeci wobec nauczyciela, jeżeli ten osobiście zbiera, czy po zbiórce listę przegląda. Bywa niekiedy, że nauczyciel oddany idei instytucji, szukającej poparcia w szkole (a może wszystkim, bo i takie wypadki mają miejsce) nakłada haracz na dziatwę szkolną bez wyjątku.

Wyobrażam sobie naówczas wewnętrzną rozterkę ucznia, co przeżywać musi!

---

*) „Głos Warszawski" Nr. 2, b. r.

Nauczyciel – egzekutor nie słyszy tych piorunów jakie spadają na Bogu ducha winne dziecko, nauczyciela, instytucje społeczne, ba, Polskę całą.

Czynnik psychologiczny, kształtujący tą metodą charakter przyszłego obywatela czyż można nazwać dodatnim?

To jest podlenie dusz młodocianych, deprawacja charakterów, wychowanie błędne o wstecznem dążeniu do celu.

Pozostawienie w szkole uprawiania takiego rodzaju kwesty, jako niezgodne z celem musi znaleźć inne rozwiązanie i sądzę, że dyskusja wyłoni możliwości oficjalnego *przyznania prawa w szkole pewnym instytucjom*, na których szkoła opierając się przystąpi do rozwijania u wychowanków poczucia ofiarności wogóle na cele społeczne i tem samem ograniczy ataki niektórych instytucyj które dla zdobycia chwilowych środków gotowe właściwy cel zaprzepaścić.

Kol. **J. Jastrzębski:** Z prawdziwą radością witamy myśl zasadniczego uregulowania kwestji zbierania składek przez nauczycieli na rzecz instytucyj społecznych. Doprawdy, zawiele już spełniamy tych obowiązków o charakterze dobrowolnym, a które znaczniejszych rezultatów nie dają, wnosząc jedynie czynnik silnego napięcia nerwowego do codziennej pracy nauczyciela. Tracimy często zbyt wiele czasu, nawet i kosztem lekcyj, aby zapropagować jakiś cel, a wynik tego taki, że drobnych 10 pocztówek czy 6 znaczków nie sprzeda się między dziećmi. Zawsze prawie osiągane korzyści są niewspółmierne z nakładem wysiłku i czasu, leżeliby już nie brać pod uwagę *coraz większego zobojętniania dzieci* na te pełne gorącego poparcia słowa ich nauczyciela. A właśnie w tem tkwi niebezpieczeństwo rzeczy, że właściwy dzisiejszym warunkom szkolnym środek działania nauczycielskiego my sami przytępiamy, gdyż pożądana reakcja dziecka jest uzależniona od stanowiska i kasy jego rodziców.

W tych warunkach dziecko nie poprze celu, a następstwem tego jest ta właśnie śmieszność sytuacji nauczyciela, który zmuszany jest zanadto często gorąco nawoływać do ofiarności. Nic więc dziwnego, że zarówno podobne, jak i bardziej jeszcze gorące nawoływania w pracy nam właściwej nie odnoszą skutku u dzieci. *My musimy zaprzestać tych nawoływań na coraz to inne cele,* **by na całe życie nie zniechęcić dzieci wogóle do wszelkiej ofiarności,** podobnie jak to jest między współczesnem poko-

leniem dorosłych, o którego negatywnem nastawieniu się — z tych przyczyn właśnie — aż nadto wiemy i na co narzekamy. Bo, jeżeli dziś narzekamy na *brak kontaktu* z rodzicami, to przyjmijmy za pewne, że przyczyna tego *leży w fakcie zbierania składek i ofiar na zebraniach rodzicielskich*. Właśnie wiele rodziców dlatego nie przychodzi nietylko na zebrania, ale i na wezwania szkolne.

Odrzućmy od siebie składki, to ułatwimy sobie współpracę szkoły z domem.

Wydaje mi się dosyć szczęśliwą myśl, ażeby Inspektorat Szkolny przyznał danej instytucji kilka szkół, może nawet w sąsiedztwie jej samej, któraby krzewiła wyłącznie swoje idee społeczne wśród dzieci tych szkół i zbierałaby ofiary na te cele. Wtedy instytucja taka, będąc skoncentrowaną w swej działalności szkolnej na danym terenie, zadbałaby, w porozumieniu ze szkołą, o najwłaściwszą organizację swej akcji pośród dzieci. Dzieci wtedy miałyby tylko jeden cel do poznania i zasilania, i służyłyby, podobnie jak każdy dorosły, jednej idei. Rozumie się, że ze względów wychowawczych należałoby te instytucje przenosić na inne szkoły, gdzie te hasła byłyby nowością; jednak nie wcześniej, aż okazałyby się objawy pewnego zestawienia się tych haseł pośród dzieci, a co mogłoby następować po roku czy kilku latach. W ten sposób *dzieci w ciągu swego okresu szkolnego zapoznałyby się z kilku instytucjami*, poznałyby ich racjonalną organizację i może rzetelnie poparłyby takie cele.

Że taka organizacja służby społecznej w szkole nie obyłaby się całkowicie bez udziału nauczyciela, to prawda, ale może racjonalna organizacja danej instytucji na terenie szkoły pozwoliłaby mu zejść do roli tylko opiekuna—pedagoga. Tak, *oby tylko przestać być egzekutorem!*

Kol. **B. Kokoszczyński:** To, czego się nadużywa, powszednieje, a wkońcu staje się nieznośne, niecierpiane, zwalczane. Tak się dzieje z nadużywaniem zbyt częstych i wymuszonych składek od dzieci szkolnych na różnego rodzaju instytucje i cele.

Uspołecznianie, wdrażanie do wzajemnej pomocy, rozbudzanie uczuć humanitarnych w dzieciach—to piękne myśli, to ważny czynnik wychowawczy. Nadużywanie tych pięknych haseł stało się powodem sporów, targów, żebractwa. Zbyt częste zbieranie

przeróżnych składek doprowadza dzieci do kłamstwa i nieufności względem nauczyciela.

Ci, którzy zwracają się do dzieci szkolnych po składki nie znają dokładnie życia szkolnego. Należy zajrzeć do wnętrza szkoły, poznać samo życie szkolne, ażeby się przekonać jak „uspołeczniają" młodzież szkolną wszelkiego rodzaju składki „dobrowolne". Gdyby poznano sposoby ściągania składek, „ofiarność" dzieci, rozmowy i komentarze z ich strony, z pewnością zaniechanoby przysyłania list składkowych.

Dzieci zasugestjonowane, porwane agitacyjną wymową nauczycieli, rozczulone, *najczęściej z głębi serca, szczerze i jednogłośnie wyrażają, chęć pomocy* i ofiarowują „jutro, zaraz jutro" drobne datki ze „swych" oszczędności. Nauczyciel jest przekonany, że trafił do dusz dziecięcych, pobudził je do ofiarności i równocześnie jest zadowolony, że wraz z dziećmi spełni czyn humanitarny.

Dzień następny przynosi rozczarowanie.

W klasie widzi rozradowane miny *zaledwie 2 — 3 uczniów, którzy cieszą się do niego, składając po 5—10 gr.*

Nauczyciel z całem namaszczeniem zapisuje te ofiary i pytającym wzrokiem obiega całą klasę. Co widzi? *Wszystkie dzieci* (z wyjątkiem 2 — 3) *są zawstydzone, onieśmielone opuściły głowy i w milczeniu patrzą pod ławki.* Po chwili kilku chłopców podnosi głowy i wprost wyzywająco patrzą na nauczyciela. Z min ich wyczuć można: „Niech mnie tylko zaczepi o składki, a ja mu zaraz odpowiem".

I rzeczywiście, zapytani odpowiadają śmiało, wyraźnie, jakby najlepiej przygotowaną lekcję. A odpowiedzi te są następujące: „Tatuś powiedział, że na żadnych dziadów pieniędzy nie da, bo sam jest bezrobotny". „Mamusia powiedziała, że ani grosza nie da na chorych, bo moja siostra choruje już dwa lata na suchoty, a nikt jej nie pomaga, nawet mleka nie pije, bo Tatuś mało zarabia". „Tatuś powiedział, że niech dają „burżuje", bo oni mają wszystko i duże mieszkania, a nas 12-ro mieszka w jednej izbie na strychu". I wiele innych odpowiedzi, których nie będę przytaczał, gdyż nie nadają się do powtórzenia.

Pewnego razu jeden z chłopców dał 50 gr. Zapytany przez nauczyciela, skąd wziął aż tyle pieniędzy odpowiada w zaufaniu, wierząc, że go nie wyda: „Wczoraj sprzedawałem „Kurjera" po-

kryjomu w ciemnych ulicach, bo teraz wolno sprzedawać tylko starszym. Ukrywałem się, żeby mnie nie „nakrył“ policjant.

Następuje między dziećmi ogólne porozumienie i zaczyna się solidarny bojkot wszelkich składek. Pod wpływem swego bliższego otoczenia dzieci tracą wiarę w prawdomówność nauczyciela, a jego pogadanki na temat składek nie odnoszą należytego skutku. Nauczyciel sam bezimiennie wpisuje odpowiednią kwotę i listę oddaje kierownikowi. Takie są skutki dobrowolnych składek w szkole.

Zgodnie z tem, co powiedział kol. S. D. („Głos Warszawski“ № 2 (24) 1930 r.) należałoby wyznaczyć miejsce (pokoik), w którem w oznaczonych godzinach urzędowałyby opieki szkolne lub przedstawiciele zainteresowanych instytucyj i przyjmowałyby datki. *Nauczyciela należy całkowicie usunąć od brania czynnego udziału w tej sprawie.*

Kol. **Z. W-icz** zaznacza: „To uprawianie dziadowstwa przez nauczyciela wśród dzieci winno znaleźć kategoryczne potępienie na posiedzeniach naszych Rad pedagogicznych a organizacje nauczycielskie na swych zgromadzeniach powinny również silnie stanąć w obronie czystości naszego zawodu“.

Zdaniem kol. **R. G.** w pierwszej linji do zdjęcia z nauczycielstwa „interesów handlowych“ w szkole powołane są władze inspektorskie i kierownictwa szkół. Nie ulega wątpliwości, że zajmowanie się kwestą ma ujemny wpływ na samo nauczanie, nie dając w zamian wartości wychowawczych.

Kol. **Zetes:** Jeśli władze szkolne uznają za konieczne istnienie w szkole filij najrozmaitszych instytucyj, to całą akcję filantropijną na terenie szkoły należałoby powierzyć jednej osobie z personelu nauczycielskiego, zniżając jej znacznie liczbę godzin nauczania.

Opieka szkolna na wsi.

Samorząd szkolny wogóle został przez ustawę bogato wyposażony w przeróżne uprawnienia; ustawa nałożyła nań sporo obowiązków, ubrała je w szereg górnych określeń, jeno nie dała mu zupełnie pieniędzy, słowem nagadała, nagadała, a wkońcu związała mu ręce, aby bezczynnie przeżuwał n. p. temat „Starania o dobro i rozwój szkoły pod względem gospodarczym”.

Temat ten rozważają często wszystkie komórki samorządu szkolnego, dyskutują, snują mniej lub więcej szerokie plany, aż dojdą ponownie do pytania: Skąd wziąć na potrzeby szkoły pieniędzy? Wiadomo bowiem wszystkim, że normy pieniężne, uchwalane przez samorządy terytorjalne, a wypłacane żebraczą kapaniną przez wójtów, nie wystarczają absolutnie na pokrycie rzeczowych potrzeb szkoły. Stąd bezustanne poszukiwanie źródeł dochodowych, a najszerszą akcję w tej materji rozwinęły najniższe komórki samorządu szkolnego—Opieki szkolne. Stykając się bezpośrednio ze szkołą i młodzieżą, widzą braki pierwszej i niedolę drugiej.

Akcję tę prowadzi się najczęściej na zebraniach rodzicielskich, które, poruszone przez kierownika szkoły, uchwalają pewne datki na szkołę w formie jednorazowego, lub miesięcznego opodatkowania się. Tu i ówdzie niby — to Opieka szkolna organizuje przedstawienia, zabawy, zbiórki na rzecz szkoły i pcha biedę, aby tylko dalej, aby przepchać bieżący rok szkolny — może następny będzie lepszy. Najczęściej jednakże pobierają Opieki szkolne t. zw. „wpisowe“ na początku roku szkolnego w wysokości od 50 groszy do 10 złotych. Z sum, zebranych tą drogą, pokrywają wydatki na pomoce naukowe, bibljotekę uczniowską, pyłochłon, wynajmują izby lekcyjne na okres od wakacyj do wakacyj, łatają przeciekające dachy budynków, w których mieści się „szkoła“, budują, lub poprawiają ustępy, parkan szkolny, jeśli taki luksus szkoła posiada, kupują biednym dzieciom książki i zeszyty, słowem kłócą się, targują, narzekają, ale gospodarzą, bo trzeba, aby szkoła „szła“. Wszystko to czyni przeważnie kierownik szkoły, a opiekun główny patrzy tylko zezem na „rewolucyjne“ poczynania kierownika, poskarży się na niego do żony, ugryzie go w rozmowie z sąsiadem, zapyta księdza, czy aby czasem, te kostjumy gimnastyczne dziewcząt, to nie zgorszenie, kiwa głową, i tak tam powoli idylla trwa.

Posiedzenia Opieki niema, jeśli go kierownik nie zwoła, frekwencja dzieci nie obchodzi opiekuna głównego, metryka szkolna... to też rzecz kierownika, a spluwaczki to zgoła zbędne historje, aż dziwno, że kierownik niema większych zmartwień.

Tak jest na wsi w najlepszym razie. Kierownik orze jak wół, przekonuje na zebraniach, piersi wygaduje przy wszystkich zbiórkach, bezustannie oblicza, kalkuluje, poci się przy tych różnych

przedstawieniach i „imprezach“ nauczyciel, a opieka „szkolna“ chodzi, pokiwa, łaskawie aprobuje i... zbiera uznanie za pracę nauczyciela i kierownika. Nierzadko ci ostatni wmawiają w dodatku w takiego pana, że zebranie w ten sposób jakiegoś grosza jest jego zasługą i tytułem do wdzięczności.

Powiedzieliśmy już, że jeśli tak jest, to jeszcze nieźle. A jak jest w 90% na wsi? Najczęściej Opieka szkolna istnieje na papierze. Nie dlatego, by nauczyciel o to nie dbał, ale dlatego, że członkiem opieki szkolnej zostaje wybrany nie ten, który zechce coś zrobić, lecz ten, co mieszka blisko szkoły i będzie ją mógł „doglądać“. Bywa też często, że wybór opiekuna jest poprostu przypadkowy.

Rady parafjalne mają być w myśl konkordatu mianowane przez biskupa z pośród osób, przedstawionych przez proboszcza. Proboszczowie mają już też dość swoich Dozorów kościelnych, rady parafjalne będą złożone z ludzi przez nich przedstawionych. Porównanie rad parafjalnych z opiekami szkolnemi narzuca się samo.

Opiekuna głównego mianuje Dozór szkolny. Czy lepszego i pracowitszego od wybranego przez gromadę (nawet nie przez zebranie rodzicielskie)? Najczęściej również nie.

Tym sposobem lwia część troski o gospodarczą stronę szkoły spada na barki nauczyciela i kierownika, i dobrze jest, jeśli mu Opieka szkolna w tem nie przeszkadza. W olbrzymiej przewadze jest jednak ową przysłowiową kulą u jego nogi. Sama nie potrafi nic zrobić, ale do rządzenia zjawia się pierwsza. Nie zna się na szkole i nowych prądach nauczania, ale krytykuje, „mądrzy się“, psuje na każdym kroku, podważa autorytet nauczyciela, nauczycielki ma za nic, zazdrości nauczycielowi jego „pańskości“, podgląda, a, nie rozumiejąc potrzeb kulturalniejszego od siebie człowieka, gorszy się krótszą sukienką nauczycielki, wyśmiewa jej czyste ręce. Okna w szkole zimą powinny być, jeśli nie na gwóźdź zabite, to przynajmniej stale zamknięte. „Po co palić w piecach, jak pan każe okna otwierać“? Analfabeta czy pół-analfabeta kontroluje książkę kasową Opieki, prowadzoną przez kierownika szkoły, czy nauczyciela. Niechby wreszcie kontrolował, ale on kwestjonuje wydatki na pomoc naukową, której nawet nazwy nie zna i również nie rozumie jej potrzeby. W myśl ustawy ma prawo przedstawiać władzom życzenia dotyczące obsa

dy stanowisk nauczycielskich. A który nauczyciel jest dobry zdaniem opieki szkolnej? Najczęściej żaden. Jeden nic dzieciom nie zadaje, inny ich wcale nie bije, uczy, ale nie od rana do wieczora, jeździ za dużo na rowerze, za rzadko chodzi do kościoła, w piątek je kiełbasę (choć kawaler i kuchni nie prowadzi), sołtysowi się nie kłania i t. d.

Opiekun główny ma prawo bywać na lekcjach. Prawie nigdy na nich nie bywa, bo się nawet w klasie zachować nie umie, lecz po hospitacji konstatuje z wyżyn „nadnauczyciela", że pan profesor wcale nie umie uczyć. I wpuść tu takiego do klasy. Taki pan ma „zawiadamiać" Dozór szkolny o wszystkiem, co pod względem materjalnym (niechby już) i moralnym wpływa ujemnie na szkołę. Powie ktoś, że czyni to przecież Opieka szkolna, w której zasiada i nauczyciel. Nauczyciel jest tam jednakże czemś mniej ważnem z mocy ustawy, a poza tem organem wykonawczym opieki szkolnej jest opiekun główny, bo ustawodawca nie miał w tym przedmiocie zaufania do nauczyciela, obdarzył niem natomiast wybrańca, nie posiadającego najprymitywniejszych walorów w kwestji tak subtelnej, jak szkoła. A roztaczanie Opieki nad młodzieżą poza szkołą? Która Opieka wiejska to czyni?, ile takich Opiek jest w Polsce, która z nich troszczy się o kształcenie sierot ile opiek szkolnych dowozi dzieci do szkół z miejscowości bardziej odległych, ile opiek roztacza troskę nad nauczycielem w czasie jego choroby? Jakżesz to często jesteśmy świadkami walki motłochu z nauczycielem, przeciw któremu idzie Opieka szkolna, lub jeszcze gorzej — same te spory wywołuje stronnemi opinjami i wnioskami, składanemi władzom szkolnym.

Nie przeczymy, że zdarzają się smutne wypadki, które nauczyciel swem niewłaściwem postępowaniem wywoła, lecz ilość ich możnaby niemal „na palcach policzyć". W olbrzymiej przewadze jest przeciwnie. Za swoje apostolstwo (tak!), gorliwość, energję w pracy, ukochanie szkoły i ludu, otrzymuje ze strony właśnie nie kogo innego, lecz Opieki szkolnej, zapłatę, której wrogowi nie życzymy.

A jaką odpowiedzialność ponosi Opieka za swoje bezpodstawne donosy i opinje? Żadną.

Mówi się dużo o wyrabianiu opiek szkolnych w sensie ich uspołecznienia, o potrzebie nauczania ich prowadzenia książkowości, pisania protokółów i t. d. aby członkowie opiek szkolnych

nie byli wyłącznie „bileterami“ na przedstawieniach szkolnych. Czyż istotnie mamy na to czas w dzisiejszych warunkach pracy szkolnej i pozaszkolnej? Toć najczęściej jesteśmy przeciążeni nadmierną pracą, zapełniamy po brzegi sanatorjum zakopiańskie. Prawda, że nikt za nas tego nie zrobi, ale musimy uświadomić wszystkich, którzy od nas takiej pracy wymagają, iż procesu uspołecznienia mas nie przyspieszymy, jeżeli nadal zmuszeni będziemy pracować przy takiem głodowem uposażeniu, pracować w norach, a nie szkołach, przy obarczeniu nauczyciela ilością dzieci niespotykaną tam, gdzie istnieje normalne nauczanie.

Gdziekolwiek mowa o pracy społecznej, tam wszystkich oczy zwracają się w stronę nauczyciela. Jest to świadectwem tej niezbitej prawdy, że praca nasza, w tym i wielu innych kierunkach, niesie już w swem założeniu gwarancję jej skuteczności, ale też dlatego żądamy jakich takich warunków do jej prowadzenia.

Jeśli jednakże najbliższym objektem naszych wysiłków, zmierzających do uspołecznienia, miałyby być opieki szkolne, to trzeba w pierwszym rzędzie naprawić zasadniczy błąd w ustawodawstwie samorządowo-szkolnem polegający na usunięciu z niego artykułów, strącających nas, nauczycieli, do roli popychadeł w rękach ograniczonych „opiekunów głównych“. Konflikty w tym zakresie trwać będą dotąd, aż znikną postanowienia ustawy, zmierzające do podporządkowania nas półanalfabetom. Nie żądamy przywilejów, potrafimy usilną i rzetelną pracą wyrobić sobie należne stanowiska w samorządzie szkolnym, gdy tylko wadliwa ustawa nie będzie nam w tem przeszkadzała. Już dziś wyraźnie widzi wielu, że ustawodawstwo samorządowo-szkolne skrzywdziło nas niepomiernie, skrępowało tego, który w samorządzie szkolnym jest „spirytus movens“, jest czynnikiem najbardziej twórczym, pracowitym i ofiarnym, co przyznają nam nawet nasi wrogowie.

Ustawodawstwo to datuje się z czasów, kiedy krajem władali okupanci; nosi ono na sobie znamię troski o usunięcie wpływu nauczyciela na życie szkoły w jej najszerszym zakresie. Nauczyciel w owych czasach podlegał władzy obcej, istniała zapewne obawa, że bez kontroli czynnika społecznego może ten nauczyciel spaczyć ducha szkoły, zabagnić jego gospodarkę. Na ten temat zresztą możnaby długo dyskutować i zapytać, czy założenia te były słuszne, czy już wtedy w wysokim stopniu nie krzywdzi-

ły nauczyciela, w przewadze liczebnej nauczyciela polskiego, rzetelnego społecznika, o gorącem napięciu ideowem. To już jednakże inny temat.

Dzisiaj, w okresie zbliżających się prac sejmu, musimy rzecz przedyskutować i przygotować się, abyśmy zdołali w odpowiedniej chwili, w chwili rozstrzygania spraw ustrojowych samorządu terytorjalnego, zreformować również ustawodawstwo samorządowo szkolne, gdyż obok innych zagadnień szkolnych i ta kwestja dojrzała do reformy, ba, pod naporem życia drze się w strzępy.

I w tej materji nadszedł już najwyższy czas. *F. Frysz.*

Próby samokształcenia

(w siedzibie powiatu).

Kol. St. Więcek w art. wytycznym pracy samokształceniowej w Ogniskach i Oddziałach powiatowych (Nr. 2 Głosu Warsz.) dotknął również i charakteru konferencyj rejonowych.

Otwarcie przyznać trzeba, że z nielicznemi wyjątkami dotychczasowa forma ich nie zadawalnia nas, czemu wyraz niejednokrotnie dało nauczycielstwo w prasie zawodowej.

Ujęcie pracy samokształceniowej w każdym zawodzie a w szczególności w zawodzie nauczycielskim w pewne przepisy urzędowe stanowczo mija się z celem. Mimo zbyt wielkiej lojalności, jaka zdobi ogół nauczycielski, tak stawiona kwestja nie pobudzi, nie zapali do pracy.

Same, nudne i nad wyraz każdemu z nas obojętne stały się tego pokroju konferencje. Bierność ta, wynikająca z wyeliminowania twórczego pierwiastka z nich przez nadanie charakteru półurzędowego, musi stanowczo ulec zmianie!

Musimy się jej przeciwstawić, musimy przywrócić konferencjom właściwą treść wewnętrzną, jaka im odjętą została, musimy stworzyć placówkę rzeczywistego samokształcenia, a nie samooszukiwania, musimy mieć wolny decydujący głos w tej sprawie, musimy gdyż w zupełności sami zdajemy sobie sprawę z zadań jakich podjęliśmy się. Słowem — Żądamy usamodzielnienia konferencyj rejonowych.

* * *

Wiele jest i być może sposobów zdobywania wiedzy drogą samokształcenia. Jednak są pewne czynniki stale, zawsze i wszędzie decydujące o pracy, jej impulsie i korzyściach. Do czynników tych bezsprzecznie zaliczamy: środowisko pracy, zespół koleżeński, stopień rozwiniętego poczucia potrzeby samokształcenia, warunki pracy oraz panująca harmonja i głębokie wzajemne rozumienie się — oto warunki uzależniające cel właściwy.

Nie mam na uwadze charakteryzować poszczególnie czynników, wywierających wpływ na całokształt pracy samokształceniowej; chcę właściwie podzielić się z Sz. Koleżankami i Kolegami pewnemi danemi jak u nas ta praca się przedstawia.

Dla orjentacji zapoznam ze środowiskiem i warunkami.

Miasto powiatowe odległe 2 godz. drogi od stolicy, posiada 3 pełne siedmioklasowe szkoły, w kilku budynkach wynajętych, o nauce na dwie zmiany z liczbą 42 nauczycieli. 24 siły żeńskie, 18 — męskich. Przynależność organizacyjna 18-Związek, 7-Stowarzyszenie, reszta nigdzie nie należy (Żydzi).

Ponieważ każda praca, traktowana dorywczo, połowiczną tylko będzie, wynajęto drogą specjalnego opodatkowania się po zł. 1.50, co w sumie daje ponad 60 złotych miesięcznie pokój w śródmieściu na świetlicę nauczycielską, której zadaniem będzie stworzyć warunki dla samokształcenia i pracy organizacyjnej. Tu będzie Ognisko pracy poszczególnych sekcyj.

Liczebny skład osobowy sekcyj jest różny z przewodniczącym i sekretarzem na czele.

Zadaniem pewnych sekcyj (pedag., human., fiz.-mat. i t. d.) jest przygotowanie i opracowanie materjału na konferencje rejonowe w odstępach dwumiesięcznych.

Materjałem konferencyj rejonowych będą referaty z zakresu metodyczno-pedagogicznego, połączone (nie zawsze) z lekcją wzorową, opracowaną przez właściwą sekcję, w miarę możności pod kierunkiem fachowych sił zakładów kształcenia nauczycieli, W.K.N., względnie członka Sekcji Samokształceniowej Wydziału Pedagogicznego Zarządu Glównego.

Przewodniczący Sekcyj tworzą Prezydjum. Naczelny Wydział Wykonawczy, na którym spoczywa organizacyjna część pracy t. j. nawiązanie kontaktu z wyżej wymienionemi instytucjami, określanie honorarjum, przygotowanie programu pracy, wybór materjału na konferencję, dostarczenie i skompletowanie odpowiednich dzieł

dla sekcyj, czuwanie nad pracami sekcyj, umożliwienie samokształcenia Koleżankom i Kolegom z terenu powiatu przez dostarczenie im drogą powielenia odpisu referatu, czy też szkicu lekcji, mającej zastosowanie na konferencji rejonowej, zorganizowanie konferencji rejon., a przynajmniej 2 w ciągu roku powiatowych, prowadzenie obray i t. p.

Wyżej podany zarys projektu pracy samokształceniowej, oparty wyłącznie na konferencjach rejonowych nie wyczerpywałby i nie uwzględniał w stopniu właściwym roli i potrzeb samokształcenia, co też dokonanem być może wysiłkiem i pracą autonomicznych poszczególnych sekcyj, żywotność których zależna będzie od indywidualnej, zbiorowej wartości każdej sekcji.

L. B. B.

Nowe obowiązki Oddziału m. st. Warszawy. względem Związku Polskiego Nauczycielstwa.

Obowiązki Oddziału m. st. Warszawy względem całej organizacji nauczycielskiej są bardzo poważne i dość liczne. Obok działalności reprezentacyjnej pod względem społecznym, swą zwartością organizacyjną i żywą treścią życia zbiorowego, winno służyć klasycznym przykładem wszystkim Oddziałom powiatowym Związku.

Już Statut w paragrafie sto pierwszym powiada: „Prezes lub jeden z wice-prezesów, sekretarze, skarbnik i jego zastępca oraz 5 członków Zarządu Głównego i 5 zastępców mają stale zamieszkiwać w siedzibie Związku", co w praktyce wychodzi, iż niemal cały Wydział Wykonawczy do Zarządu Głównego deleguje Oddział m. st. Warszawy z pośród swoich członków. To też liczni członkowie Zarządu Głównego czuli się delegatami swego Oddziału na Zjeździe i wzięli udział w wyborach delegatów do Komisyj Zjazdowych od Warszawy. Wypadek ten wywołał żywą dyskusję nawet na plenum obrad. Istotnie, jest to fakt nieprzeciętnej miary. Nakłada on obowiązek na Oddział m. st. Warszawy przygotowania społecznego przyszłych członków Zarządu Głównego, którzy to mają decydować bezpośrednio o lo-

sach Związku, a pośrednio mają brać udział w tworzeniu nowego życia społecznego następnych dziesięcioleci.

Ktokolwiek sobie przedstawi ową naczelną rolę Oddziału m. st. Warszawy, tem musi stwierdzić, iż nie wolno nam zakłócać życia zbiorowego nauczycieli w stolicy najmniejszemi tarciami. Nasze Walne Zgromadzenia powinny wykazać jak największą spoistość szerokich mas nauczycielskich. Przed nami stoją jeszcze nowe zadania. Oto co drugi rok Związek będzie organizował Kongresy Pedagogiczne. Czas już zbilansować pracę nad sobą ogółu nauczycielstwa Warszawie na licznych wyższych uczelniach. Powinniśmy wziąć jak najbardziej zorganizowani udział w pracach już najbliższego Kongresu, gdyż jego wartość będzie zależała w dużej mierze od dyskusyj. To też z całym zapałem powinniśmy pomóc w pracach Sekcji Pedagogicznej koledze Chróścickiemu, który organizuje liczne podsekcje w łonie Sekcji Pedagogicznej. Tu na tym terenie zróbmy jak najprędzej generalny przegląd swych sił przed wyruszeniem na II-gi Kongres Pedagogiczny, który ma odbyć się w końcu tego roku szkolnego — podobno — w Gdyni. Pamiętajmy o wielkich walorach nietylko intelektualnych przyszłego Kongresu Pedagogicznego. Zdala od nastrojów politycznych poznamy się z tej lepszej strony duszy ludzkiej, ze swych umiłowań do pracy codziennej, której się nie brzydzimy i przed którą nie uciekamy. Po odrzuceniu troski o byt własny (tych spraw Kongres nie będzie napewno poruszał) może nam się uda na Kongresie dotrzeć do głębi zagadnień istoty szkoły polskiej. W atmosferze harmonji uczuć, w pogwarze myśli ludzkiej zrodzą się nowe zainteresowania i stworzą się niezatarte wspomnienia. To też jak najprędzej róbmy liczną mobilizację pod sztandarami idei samokształcenia w Sekcji Pedagogicznej Oddziału m. st. Warszawy.

Zagadnienie samokształcenia nie jest jedynem, stoi przed nami doniosłe inne zagadnienie, które nurtuje głęboko całe tereny naszej organizacji — to zagadnienie pracy społeczno-oświatowej, zagadnienie nietknięte zupełnie w najliczniejszym Oddziale Powiatowym i to stołecznym. Wprawdzie cały dział pracy społeczno oświatowej przypadł w udziale samorządowi stołecznemu i licznym stowarzyszeniom, ale na nas ciąży obowiązek inicjowania, obowiązek pionierski, a więc obowiązek społeczny. Jako minimalny program w tym dziale pracy Oddziału m. st. Warsza-

wy przewiduję prowadzenie: wzorowej świetlicy dla wychowanków szkoły powszechnej, oraz dobrze prosperującego Uniwersytetu Ludowego typu przychodniego w wybranej dzielnicy. Nie potrzebuję pisać, iż dwie te placówki poważnie pogłębiłyby treść życia społecznego w Oddziale m. st. Warszawy.

Należy też wznowić naszą działalność kulturalno-artystyczną. Wróćmy do pięknych koncertów popularno-dydaktycznych, które to kol. Zatorowski tak umiejętnie organizował. Zaraz na wstępie powinniśmy poprzeć akcję naszego chóru, któremu brakuje jeszcze głosów męskich. Chór prowadzi kol. Mayzner bardzo ciekawie przy pięknym repertuarze pieśni ludowych. Koledzy śpiewacy, znajdźcie jeden wieczór, by poprzeć wytrwałe usiłowania nad postawieniem chóru stołecznego na jak najwyższym poziomie artystycznym. Mają też być wznowione próby orkiestry; sądzimy, że nie zabraknie ani jednego kolegi grającego na odpowiednich instrumentach muzycznych. To, że organizację orkiestry prowadzi kol. Zatorowski, gwarantuje nam piękny jej rozwój. Wreszcie wspomnieć należy jeszcze o wysiłkach kol. Łodosza w zespole recytacyjnym Oddziału m. st. Warszawy. Są już wyniki pracy. Należy tylko skompletować zespół kilkoma głosami męskiemi.

W kilku słowach należałoby wspomnieć o akcji mieszkaniowej, prasowej i o próbach zakładaniach własnych szkół, które mogłyby nosić wybitnie charakter eksperymentalny i t. p.

Przy tak minimalnym programie, ale zrealizowanym, zgóry można przewidzieć zdolność istotnej emanacji wartości społecznych naszego Oddziału m. st. Warszawy na zewnątrz. Dziś jednak chodzi o co innego. Jesteśmy w przededniu ukończenia własnego gmachu związkowego. Musimy się zakrzątnąć około należytego przygotowania do wejścia w nowe bogatsze apartamenty. Nasza praca przygotowawcza może być porównana obrazowo do zabiegów rodziny około przeprowadzenia się z mieszkania jednopokojowego do kilkunasto-pokojowego. Rodzina taka krząta się około zgromadzenia większej liczby mebli. Tak my musimy sobie wyraźnie powiedzieć, co nam jest potrzebne i co mamy organizować, aby znalazło swoje miejsce w nowej siedzibie. Dziś trudno ocenić należycie wielką wartość organizacyjną nowej siedziby. Niewątpliwie będzie to nowa era dla Oddziału m. st. Warszawy. Musimy tylko pamiętać o tem, że wszelkie

poczynania organizacyjne powinny znaleźć żywy oddźwięk w masach nauczycielskich. Tym żywym łącznikiem będzie Sekcja Delegatów Ognisk Szkolnych świeżo powołana do życia pod przewodnictwem kol. Wysockiego. Pierwsze jej organizacyjne zebranie odbędzie się dnia 1 grudnia b. r. (patrz komunikaty).

Ujmując syntetycznie rzucone myśli, podkreślamy konieczność większego uaktywnienia i spopularyzowania prac naszych, gdyż wkrótce czekają nas nowe zadania reprezentacyjne (w nowym gmachu na następnym Zjeździe Delegatów) jako też intelektualne na przyszłym Kongresie Pedagogicznym. To też rozpoczęta praca w dwóch kierunkach: w Sekcji Pedagogicznej, oraz w Sekcji Kulturalno-artystycznej napewno znajdzie żywy oddźwięk wśród ogółu zorganizowanego nauczycielstwa związkowego w stolicy. Każdy aktywny członek Oddziału winien zamienić się na agitatora i przyciągnąć do pracy kolegów ze swego środowiska szkolnego, gdyż przed Oddziałem Warszawskim rodzą się nowe zadania ogólnozwiązkowe, które napewno wypełnimy, zwłaszcza, że w najbliższym czasie nastąpi definitywne połączenie ze Związkiem Nauczycieli Szkół Średnich, co pociągnie za sobą liczny napływ nowych członków. *P. T. W.*

Refleksje delegata w sprawie mieszkaniowej.

Przeprowadzona ostatnio przez magistrat warszawski podwyżka komornego została przyjęta przez dotkniętych nią nauczycieli naogół dość biernie, boć z pośród wielu osiedli nauczycielskich, rozrzuconych w różnych dzielnicach miasta, jedynie tylko lokatorzy domów miejskich przy ul. Otwockiej 3 na Pradze zdecydowali się na stanowczy sprzeciw. Dziwiły się wobec tego władze miejskie, że kiedy wszyscy nauczyciele w innych domach przyjęli podwyżkę bez protestu i regularnie wpłacają przerachowane komorne, to jedyne i odosobnione stanowisko oporne zajmują nauczyciele lokatorzy z ul. Otwockiej. To też dość długie pertraktacje naszej delegacji z miejską komisją mieszkaniową czy też z niektórymi ławnikami, były osłabione w swej sile organizacyjnej brakiem solidarności. Nic więc dziwnego, że i rezultaty za-

biegów naszej delegacji przedstawiają się zbyt skromnie, choć nie do pogardzenia. Uzyskaliśmy mianowicie zaliczenie nas do kategorji lokatorów mieszkających na peryferjach miasta, gdzie opłaty komornego od m^2 są nieco niższe. W ten sposób płacimy obecnie komorne niższe od 6 do 12 zł., zależnie od piętra na którem mieści się mieszkanie. Te to kilka czy kilkanaście złotych miesięcznie komornego mniej stanowią wynik naszego obronnego stanowiska.

W każdym razie, przeprowadzone rozmowy pozwoliły delegacji powziąć przekonanie, że zarówno ustawy nakazujące czy okólniki zalegające jakieś „dobrodziejstwo“ dla nauczycieli szkół powszechnych są prawie często w skutkach swoich bardzo niedobroczynne, jak np. ustawa z 17.II. 1922 r. o zakładaniu i utrzymywaniu szkół powszechnych, oraz okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrz. z 12.IV. 1929 r.

Wspomniana ustawa z 17.II. 1922 r. powiada.

„Publicznym szkołom powszechnym, założonym zgodnie z obowiązującemi przepisami, oraz nauczycielom tych szkół gmina jest obowiązana dostarczyć odpowiedniego pomieszczenia“.

I zdaje się być bezsprzecznem, że intencją prawodawcy było zapewnienie nauczycielom szkół powszechnych dostarczenia mieszkań i ich bezpłatności — boć jeżeli na lokal szkolny nikt gminie komornego nie płaci, to i za mieszkania dostarczone nauczycielowi na tej samej podstawie prawnej również nikt płacić nie powinien — to jednak Najwyższy Trybunał Administracyjny, po interpretacji przepisów nakładających na gminę obowiązek dostarczania mieszkań nauczycielom, po interpretacji rozporządzenia Rady Ministrów z 1924 r. w sprawie mieszkań służbowych i po interpretacji ustawy uposażeniowej z 1923 r., wydał wyrok ustanawiający obowiązek płacenia za mieszkania. Rozumie się, że tylko niejasność, a niekiedy i sprzeczność wielu istniejących przepisów nibyto korzystnych dla nauczycieli, pozwoliła Trybunałowi orzec niekorzystnie dla nas. W takim razie władze miejskie, mając takie orzeczenie Trybunału i podobnie brzmiący wyrok Sądu Najwyższego, są w mocy, oczywiście teoretycznie, zażądać od nas komornego w wysokości 500 zł. miesięcznie. Powiem nawet, że to było głośne rozumowanie jednego z członków miejskiej komisji mieszkaniowej, a w dodatku członka, który bodaj że był twórcą metrażu. Jest wprawdzie okólnik Min. Spr.

Wewnętrz. z 12.IV. 29 r. zalecający gminom nie pobierania w zasadzie opłat za mieszkanie od nauczycieli szkół powszechnych, a jeżeli miałyby być pobierane, to w każdym razie — mówi okólnik — nie może przekraczać wysokość czynszu dzierżawnego wysokości dodatku mieszkaniowego, otrzymywanego przez nauczyciela ze stawki; to jednak gminy przechodzą mimo tego okólnika, twierdząc, że państwo, zalecając coś czy nakładając obowiązek na gminę, nie daje jednocześnie źródeł do czerpania materjału na wykonanie owych zaleceń czy obowiązków i wskutek tego nauczyciele doznają niczem niezasłużonej krzywdy. Co innego jest z dostarczaniem przez magistrat mieszkań dla wojskowych zawodowych, względem których ma analogiczny obowiązek ustawowy. Tym na każdorazowe żądanie miasto dostarcza mieszkań, wynajmując je prywatnie i płacąc właścicielowi czynsz w wysokości żądanej, przyczem lokator płaci normę przewidzianą odnośnemi przepisami, drugą część płaci Fundusz Kwaterunku Wojskowego z pieniędzy skarbowych, a resztę dopłaca magistrat.

Podobnych przepisów, normujących wysokość czynszów komornianych na mieszkania nauczycielskie jeszcze niema, choć Sąd Najwyższy w sentencjach wyroku z dn. 20.IV. 1928 r., zważywszy, że stanowisko nauczycieli jest stanowiskiem publiczno-prawnem, zaleca wydanie przez odnośne władze przepisów komornianych i dla nas również. Ale narazie magistrat nietylko, że nie dostarcza mieszkań z obowiązku i w stosunku do potrzeb, ale dostarczone okłada tak wysokim czynszem, że to przerasta naszą możność płatniczą i wpędza nas w coraz to cięższe położenie materjalne, a z otrzymanych tą drogą nadwyżek komornego miasto obiecuje sobie „ciułać“ fundusze na budowę następnych domów mieszkalnych dla nauczycieli (autentyczne!)

Pozostaje jednak faktem, że z ustawowego obowiązku względem nas miasto nie wywiązuje się i nadal.

A teraz kwestja służbowego czy niesłużbowego charakteru naszych mieszkań.

Trybunał administracyjny orzekł, że nasze mieszkania nie są służbowemi w rozumieniu rozporządzenia Rady Ministrów z 1924 r., a władze miejskie — że są służbowemi, ale płatnemi. To też kiedy Trybunał mówi, że umowa o wysokość czynszu mieszkaniowego pomiędzy nauczycielem a gminą posiada charakter pry-

BIBLJOTEKA MUZYCZNA SZKOLNA DLA MŁODSZYCH DZIECI № 4.

K. SKRZYPCZYK i ST. WICHURA

CZYTANKI DO NAUKI SOLFEŻU

na oddział II-gi szkoły powszechnej

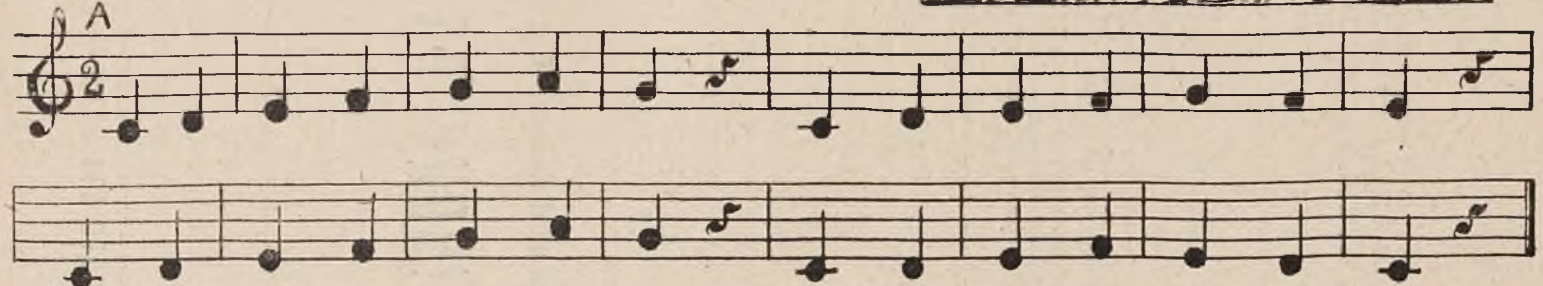
LISTOPAD

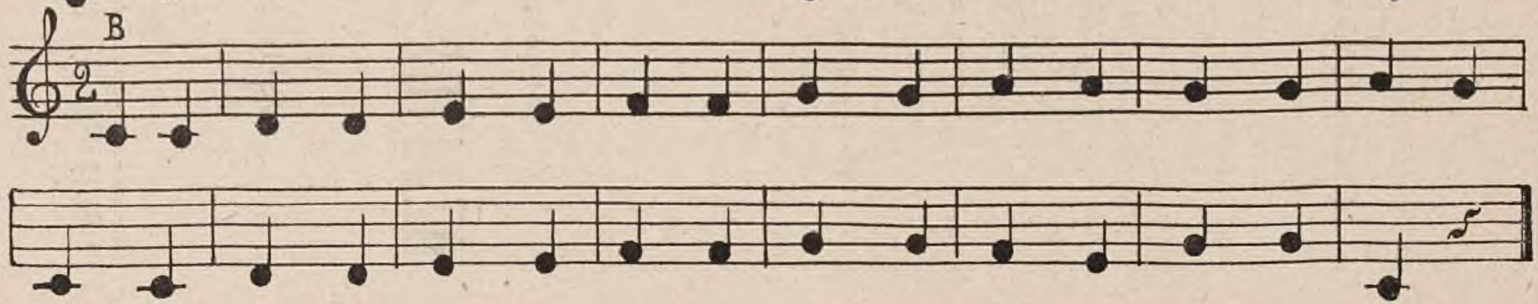
WYDAWCA: ODDZIAŁ WARSZAWSKI Z. P. N. S. P.
MARSZAŁKOWSKA № 123.
1930



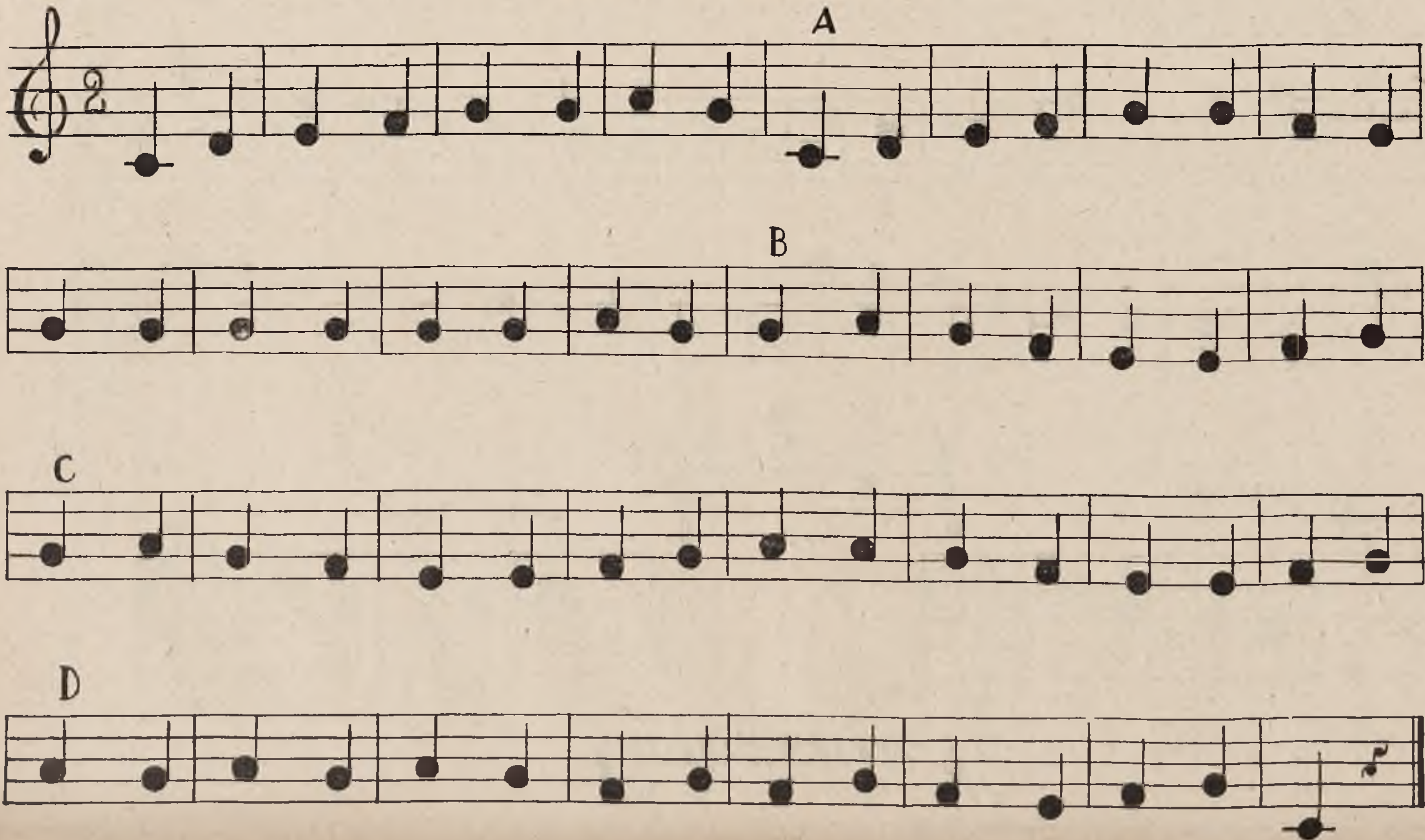
Ćwiczenie 10







Ćwiczenie 11



Ćwiczenie 12



watno-prawny, czego następstwem winno być rozrządzanie się lokatora w mieszkaniu w granicach przewidzianych odnośnem prawem cywilnem, to magistrat podtrzymuje wprawdzie zasadę co do prywatnego charakteru umowy o czynsz, ale wyraźnie zabrania przyjmowania sublokatorów, stawia sprzeciw co do meldowania w temże mieszkaniu bliższej rodziny lokatora, nie pozwala na żadne inowacje w niem, a wreszcie usuwa nauczyciela po przejściu tegoż w stan spoczynku.

Z tego wynika, że jakkolwiek umowa o czynsz ma charakter prywatno-prawny, to jednak istniejące ograniczenia pozwalają mniemać, że mieszkanie jest na warunkach publiczno-prawnych. Wszystko to razem złączone zawiera w sobie tyle niejasności, a nawet przeciwstawień, że nic dziwnego, że staje się podatnem polem do najdowolniejszej interwencji.

My winniśmy zadbać o zmianę tego stanu rzeczy. Dotychczas okazujemy dużo obojętności tej kategorji naszych bolączek, pozwalając się przez to pomijać właśnie w tym czasie, kiedy się je przepisami reguluje. Mam tu na myśli jaskrawy fakt pominięcia nas przez magistrat warszawski przy okazji opracowywania nowych przepisów o mieszkaniach służbowych. Kiedy mianowicie władze miejskie przygotowały te przepisy, to zwróciły się do Związku Prac. Miejsk. o opinję w tej sprawie, pomijając całkowicie nas, mielibyśmy również coś do powiedzenia będąc lokatorami w domach miejskich. I znowu przygotowuje się coś i dla nas, ale bez nas, a co może się odbić krzywdząco na naszych interesach.

Nie mniej ciekawą jest sprawa remontu mieszkań. Raz magistrat ogłasza w pismach stołecznych, że co 3 lata odnawia mieszkania służbowe nauczycieli na swój własny koszt, to z drugiej strony znowu znany mi jest indywidualny wypadek, kiedy magistrat, odpowiadając na pismo jednego z Kolegów w tej sprawie doń skierowane, wyraźnie uchyla się od tego obowiązku, oświadczając pisemnie, że każdy z lokatorów odnawia mieszkania na rachunek własny. Jest to tem znamienniejsze, że pomiędzy temi faktami zachodzi mała różnica w czasie, bo zaledwie kilkunastu dni sięga. Gorzej jeszcze, bo jest taki dom miejski przy ul. Nieporęckiej 10, gdzie magistrat żadnemu nauczycielowi nie odnowił mieszkania ani razu, mimo, że dom jest zajmowany już przez lat 8, w ciągu którego to czasu magistrat winien był od-

nowić mieszkania już trzykrotnie. Nie uczynił tego ani razu, a opinję publiczną zakłamuje „remontami“ w gazetach.

Mamy więc do czynienia z mieszaniną przepisów, pojęć, złudnych obietnic i stosu frazesów.

Że tak jest, to wtedy dopiero zdajemy sobie sprawę, kiedy chcemy pozytywnie skorzystać z przysługującego nam przepisu czy obietnicy.

Ten stan rzeczy musimy zmienić!

Jednak opinja pracowników i niektórych Kolegów idzie w tym kierunku, że tylko w drodze petycji do Rady Miejskiej dałoby się coś niecoś uzyskać w sprawie czynszów komornianych i to wykorzystując okres przedwyborczy.

Ta chwila jest już niedaleką. Należałoby nam wspólnie przemyśleć gruntownie sprawy mieszkaniowe, by dostarczyć możliwie dużo materjału organizacyjnego, którym wobec Rady Miejskiej operować będziemy; więcej jeszcze — przyjmijmy raz nareszcie postawę warstwy społecznej, żądającej zdecydowania pomyślnego załatwienia jej słusznych postulatów życiowych.

J. Jastrzębski.

O nasze przysposobienie słoneczne*).

William Mc. Dougall w swej pracy p. t. „Psychologja grupy“ uważa iż najwyższe formy organizacyjne życia zbiorowego posiada wojsko, jako grupa społeczna (pomijajmy tu cele). Istotnie: sprawność, technika oddziaływania, konstrukcyjność w masie i t. p. jest tu wszystko doskonałe, przemyślane, oparte na tysiącletnich doświadczeniach tak, że sąd Mc. Dougalla nie wywoła sprzeciwu.

Przyjrzyjmy się teraz środkom, jakiemi osiąga się te doskonałości. W pierwszym rzędzie w wojsku musimy podziwiać doskonałą sieć szkół i kursów. Zwlaszcza sieć kursów jest bardzo przemyślana. Nierzadko wykładowca po kilku latach wraca do swojej szkoły jako uczeń, a wszystko ma na celu, by idea podstawowa, sprawność zasadnicza były wiecznie żywe — młode, ciągle na warsztacie wymiany myśli ludzkiej.

W życiu naszej organizacji sieć kursów organizacyjnych musi być przewidziana jako rozdział planu zdecydowanej polityki

*) Patrz dział: Kursy wakacyjne.

organizacyjnej. To też Zarząd Okręgu Warszawskiego, oceniając walory społeczne takich kursów, przystępuje do zorganizowania, aż pięciu kursów społeczno oświatowych, a mianowicie: dwa samokształceniowe, jeden społeczno rolniczy, jeden społeczno-sportowy i jeden organizacyjny. Jeden z tych kursów odbędzie się w Mrozach pod Warszawą, pozostałe w Augustowie.

Program kursów w Augustowie uwzględnia i zagadnienia odpoczynku. W wyborze tej miejscowości Zarząd Okręgu kierował się też wielkiemi walorami estetycznemi tych stron. Nie ulega wątpliwości, iż są to najpiękniejsze okolice Polski, które należy bliżej poznać, przyczem są już blisko stron, gdzie krzyżują się wpływy narodowościowe, o których to będzie mowa w specjalnem seminarjum kresowem, przewidzianem programem kursów. Wogóle w programie kursów przewidziane jest, iż obok wykładów na poszczególnych kursach słuchacz będzie miał duży wybór zajęć popołudniowych, przystępnych dla wszystkich. W pierwszym rzędzie zajęcia świetlicowe z przemyślanemi tematami gawęd. Uczestnicy tej świelicy zorjentują się w istocie ruchu świetlicowego u nas i zagranicą, przyczem charakter świetlicy będzie wybitnie wzorowy. Zajęcia seminaryjne zgrupują tych, którzy będą się interesowali danemi tematami. W Seminarjum Oświaty Pozaszkolnej duży nacisk położymy na sposób wyrabiania przezroczy i to przezroczy krajoznawczych z okolic Augustowa, jako na materjale miejscowym. Seminarjum teatralne, poprowadzone przez fachowca, nauczy techniki reżyserowania na wybranym utworze. Jako nowość pracy świetlicowej to zespołowość w nauce wierszy i tego będzie można nauczyć się na seminarjum recytacyjnem. Chór z pieśnią na ustach, z pieśnią tak nieodzowną w życiu towarzyskiem, urozmaici miły pobyt na kursach.

Co do poszczególnych kursów, to kurs społeczno-rolniczy jest naszą odpowiedzią na ciężki kryzys gospodarczy. W czasach, kiedy zagranicą leżą w bankach kapitały nieoprocentowane, nam jest trudno o pożyczkę, musimy to nadrobić mrówczą pracą. Na kursie społeczno-rolniczym omówimy rolę szkoły w życiu gospodarczem wsi. Kto chce brać udział w rolniczej oświacie pozaszkolnej powinien wziąć udział w kursie społeczno rolniczym. Pamiętajmy, iż tereny Okręgu Warszawskiego są naturalną bazą gospodarczą w przyszłej obronie narodowej; rozwój gospodarczy tych terenów jest poważnym atutem zwycięstwa w przyszłej walce.

Kurs społeczno-sportowy będzie początkiem przemyślanej akcji organizacyjnej na terenie Okręgu Warszawskiego w dziedzinie sportowej i wychowania fizycznego w sposób samych członków. To też wszystkie ośrodki organizacyjne z siedzibą przy większych rzekach i jeziorach winny delegować młodych a chętnych do życia organizacyjnego kolegów (żanek). Na kursie omówimy technikę organizowania zespołów sportowych. Sam zaś kurs społeczno-sportowy dostarczy wszystkim uczestnikom kursów dużo atrakcyj i rozrywek towarzyskich (dłuższe wycieczki po jeziorze).

Kurs społeczno-organizacyjny ma już piękną tradycję. Organizowany przez Zarząd Główny, odbywał się w Zakopanem. Nie wprowadzamy tu dużych zmian, jedynie ścieśniliśmy wykłady do 4 godz. dziennie, aby słuchacze mogli wziąć udział z pożytkiem w zajęciach popołudniowych. Kurs społeczno-organizacyjny, dzieli się na dwa działy: lustratorski i prasowy. Na dziale lustratorskim słuchacze zapoznają się z metodą lustracji komórek organizacyjnych, w dziale prasowym będzie omówiona czynność prasowa nauczyciela, zwłaszcza jego rola, jako korespondenta. Musimy poruszyć treść życia, które płynie szerokiem nurtem wielomiljonowych rzesz wiejskich i małomiasteczkowych. Nauczyciel korespondent winien się stać rzecznikiem tych wielomiljonowych rzesz w opinji publicznej naszego społeczeństwa. Na kursie społeczno-organizacyjnym powinni się zgrupować liczni stypendyści Zarządów Oddziałów powiatowych.

Wreszcie kurs kwalifikacyjny zasługiwałby na miano samokształceniowego. Na kursie tym wskazane będą najnowsze metody samokształcenia. Dla słuchaczy tego kursu będą dostępne wszystkie seminarja i wycieczki.

Pozostały jeszcze do omówienia te cele organizacyjne, któremi kierował się Zarząd Okręgu przy organizowaniu tych kursów w jednem miejscu. W pierwszym rzędzie szereg wspólnych wykładów, jak: ekonomja społeczna, socjologja ogólna i t. p. będą mogły mieć poważne siły naukowe, które będzie można wspólnym budżecie opłacić, w drugim rzędzie zajęcia i ćwiczenia seminaryjne urozmaicą pracę poszczególnych słuchaczy, uwzględniając indywidualności jednostek. (O innych celach mówimy w przypisach programu).

A teraz o warunkach przyjęć: kurs kwalifikacyjny nie wymaga zobowiązań społecznej pracy, jest płatny i opłata wynosi 60 zł., wszystkie pozostałe kursy są bezpłatne, jedynie kandydaci na kurs społeczno-sportowy poniosą koszta wydzierżawienia łodzi. Wszystkie kursy rozpoczną się już 1 maja metodą korespondencyjną (przydział referatów, wskazania literatury, przesłanie materjałów).

Kandydaci już mogą składać podania o przyjęcie drogą organizacyjną do Zarządu Okręgu. Warszawa, Marszałkowska 123.

Kandydaci na kurs kwalifikacyjny mogą przesyłać swe podania bezpośrednio do Zarządu Okręgowego.

Kandydatów na kurs społeczno-organizacyjny — dział lustracji — wybierają i delegują Zarządy Oddziałów Powiatowych jako swoich stypendystów.

Piotr Wysocki,
referent kursów Społeczno-Oświatowych w Zarządzie Okręgu Warszawskiego.

Ku uwadze nauczycieli śpiewu.

Solfeż w oddziale III szkoły powszechnej.

W miesiącu wrześniu w Głosie Warszawskim łącznie z dodatkiem muzycznym umieszczono kilka krótkich, ogólnych wskazówek, dotyczących nauczania solfeżu w klasie II szkoły powszechnej.

Ponieważ bardzo wielu kolegów niejednokrotnie zwracało się do mnie z zapytaniem, czy nauczanie czytania nut głosem w szkole powszechnej jest celowe i czy raczej nie należałoby miast jakiegoś tam solfeżu, poprzestać jak dawniej na pieśni, umiejętnie do upodobań dziecka i jego stopnia rozwoju muzycznego przez nauczyciela dobranej?

Na to odpowiadam z całą pewnością: Solfeż nie jest utopją, solfeż jest nauką zupełnie dostępną dla szerokich mas dziatwy szkolnej, tak samo jak geografja, historja i t. p.

Badania, jakie przeprowadziłem na terenie szkół, udowodniły, że dziecko polskie zaledwie w 5% wykazuje zupełną niezdolność do umuzykalniania się drogą systematycznej nauki, jąką jest czytanie nut głosem (solfeż). Czy solfeż jest utopją?... Na to pytanie niech odpowie już każdy z tych kolegów, którzy potrafili umiejętnie wyzyskać te kilka ćwiczeń, jakie były dołączone do Głosu Warszawskiego, wydanego w miesiącu wrześniu i październiku.

Z drugiej jednak strony, poruszając sprawę wyników z nauczania solfeżu w szkołach ogólnokształcących w chwili bieżącej, dochodzimy wprost do bardzo smutnych wniosków: rzadko gdzie spotykamy się z faktem, by klasy szkół stały na odpowiednim poziomie.

Przyczyny tak niekorzystnych wyników należy jednak szukać nie w tem, że solfeż jest zbyt trudnym i nieprzystępnym przedmiotem dla dziecka, lecz zupełnie gdzieindziej, a mianowicie:

1. Chcemy uczyć, lecz nie wierzymy w pomyślny wynik naszej pracy.
2. Uczymy niesystematycznie, bez należycie obmyślanego planu.
3. Uczymy *bez podręcznika*, który niezbędnym jest już od momentu, gdy dzieci zapoznajemy z symbolami muzycznemi, t. j. od oddziału II-go.
4. Zupełnie, że się tak wyrażę, bojkotujemy pomoce naukowe, bez których nauczanie solfeżu w niższych klasach szkoły powszechnej jest niemożliwością, oraz, co najważniejsze, zbyt mało zwracamy uwagi na klasy niższe (oddz. II, a III ci w szczególności), zaniedbujemy je, przez co w znacznym stopniu obniżamy i opóźniamy naukę czytania nut głosem.

Wiem doskonale, że w większości wypadków nauczanie śpiewu spada na barki ludzi, (zwłaszcza gdy chodzi o kl. niższe oddz. I, II i III), którzy do tej pracy nie żywią najmniejszej sympatji. Uczą, bo muszą; uczą, bo nauczyli się grać na skrzypcach, lub fortepianie.

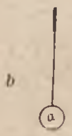
Nie przeczę. że grający na jakimś instrumencie jest materjałem na dobrego nauczyciela śpiewu, lecz umieć grać, to nie znaczy umieć uczyć solfeżu, i z tego zdaje sobie sprawę każdy z tych kolegów, na których włożono przymusowo obowiązek umuzykalniania młodzieży szkolnej. Chcąc przyjść z pomocą w tym wypadku kolegom, postanowiłem podzielić się wiadomościami, oraz doświadczeniem jakie zdobyłem w ciągu długoletniej i mozolnej pracy w zawodzie nauczycielskim. Sądzę, że moje wskazówki, oraz podręcznik „Nowe czytanki muzyczne" (stop. I na kl. II, oraz stop. II na kl. III), napisany przy współudziale kolegi K. Skrzypczyka, przyczynią się w znacznym stopniu do ułatwienia pracy i do należytego wypełnienia obowiązków, włożonych na każdego nauczyciela śpiewu.

Kolejność i rodzaj ćwiczeń każdej lekcji solfeżu.

Przy nauczaniu solfeżu wskazanem jest trzymać się następującej kolejności:

1. Przerabianie ćwiczeń rytmiczno-głosowych (gamy rytmizowane). Ćwiczenia te mają na celu opanowanie rytmiki (pomiar ósemek, ćwierciowej z kropką i t. p.).
2. Przerabianie ćwiczeń intonacyjnych zapomocą nutki wędrującej. Ćwiczenia te są ćwiczeniami przygotowawczemi do solfeżu (czytanki muzycznej).
3) Opracowanie czytanek muzycznych t. j. opracowanie solfeżu.

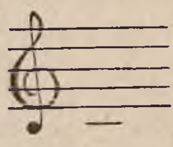
O nutce wędrującej.



Nutka ruchoma. (wędrująca).

Rysunek poniższy przedstawia tak zwaną nutkę wędrującą, którą każdy nauczyciel może sobie sam zrobić. Nutka wędrująca składa się z kóleczka (a), osadzonego na drucie (b). Kółeczko (a) winno być pomalowane białą farbą (względnie oklejone białym papierem), a to w tym celu, by się wyraźnie zaznaczało na czarnej tablicy jako nuta.

Nutką ruchomą posługujemy się jak następuje: nauczyciel rysuie na tablicy pięć linij głównych, oraz jedną dodaną dolną jak niżej;



następnie białe kółeczko (a) nutki wędrującej przykłada do jednej z linij (względnie międzylinij) zależnie od tego, którą z nut nauczyciel życzy sobie, by dzieci zaśpiewały.

I tak, gdy dzieci mają zaśpiewać „Sol, Fa", lub t. p., nauczyciel przykłada kółeczko do linji drugiej (dzieci śpiewają „Sol"), a następnie kóleczko nutki wędrującej umieszcza pomiędzy pierwszą, a drugą linją główną (dzieci śpiewają „Fa").

Podobnie należy postąpić, gdy dzieci mają zaśpiewać jakieś inne zażądane przez nauczyciela nuty.

D. c. n

St. Wichura.

TO i OWO

Na moim odbiorniku M L *).

„Już w roku..... (ach ta wojna z bolszewikami!) odważnie cywilnie i spokojnie kierowałem mizerną wprawdzie szkołą, ale czas nie był mi wrogiem, a władze też się jakoś na mnie poznały. Dzięki Bogu, teraz mi całkiem dobrze, ładna szkoła. śliczne mieszkanko. Gdyby jeszcze nie te dzieci, rodzice i nauczycielstwo, tobym spokojnie mógł czekać uczciwej emerytury. Ale cóż, rodzice jak i dzieci wciąż uważają, że szkoła do nich należy. A jakże! Zebrań im się zachciewa. Na sali! Na nowej pięknej sali! Żeby ją zbrukać!! Albo odpowiadam przed władzami za czystość i porządek, albo nie! Nie było zebrań dwa lata i dalej bez nich się obędę. W tym roku znowu z awanturą do mnie przyleciały matki, że dzieciaki im się pozaziębiały, czekając pod szkołą, na lekcje. A pocóż czekają? Niech przyjdą, jak inne wychodzą, albo na 7 i $^1/_2$ minuty przed dzwonkiem, jak głosi moje Zarządzenie, to marznąć nie będą. Na pół godziny przed dzwonkiem przychodzi tałałajstwo — potem pretensje do mnie. I cóż z tego że zima? A właśnie jędrne i świeże powietrze dla dzieciaka zdrowsze niż ciepłe w poczekalni. Zimno mu, to niech lata niech się ciepło ubierze, niech zresztą w domu siedzi. I tak zrobiłem dużo, że pozwoliłem zbierać się przed szkołą. Zarządziłem właśnie w tym celu wśród nauczycielstwa dyżury półgodzinne na dworze. I znowu awantura. A to lekcje z pierwszą zmianą kończy i na dyżur ubierać się musi, a to nie wytrzyma stać na mrozie i śniegu przez pół godziny, i wogóle, że to nonsens takie zarządzenie, nieludzkie stanowisko wobec dzieci i nauczycieli. No proszę.

Albo i te hospitacje. Chodzę, jak chce okólnik, notuję, zwracam uwagi, a ten ci do mnie z ironją: — Panie Kierowniku. Dalton to nie inspektor, to zwyczajne miasto! — Też metody! Mój dziad, pradziad ten tego... naturalnie... I to mi się... n i e p o d o b a! Bo czegóż oni chcą ode mnie?

Na rodziców mam lekarstwo: — nie wpuszczę do gmachu i kwita. Z dzieciakami pół biedy. Nauczycielstwo? — i tu mi

*) Myśli ludzkiej.

sprytu nie zbraknie. Grunt, że na Radzie Pedagogicznej milczą. Widać, że mam odpowiedni autorytet kierowniczy, albo oni... Co?... Telefon! Hallo! Tak! Co, Panie inspektorze? skarga matek, że nie cierpię dzieci i rodziców, że ich źle traktuję? Ależ!... gdzież znowu... Mają dowody!... Co? dyscyplinarka!... Panie inspektorze!.. Panie inspekto..... hallo!.... hallo!..

I czegoż oni wszyscy chcą ode mnie?

A pani tu czego? Napisane jest na bramie, że przyjmuję dwa razy w tygodniu po pół godziny.

Czytać nie umiecie? A co *mnie* to obchodzi. Woźny! Wyprowadzić!"

Chochlik iskrowy: — A ja wiem, nie powiem, gdzie to ziółko pachnie! *Anoda.*

Jak uczcić 25-lecie Walki o Szkołę Polską.

Uczcić 25-lecie Walki o Szkołę Polską, uczcić bohaterstwo dzieci wrzesińskich, uczcić śmiały bunt najmłodszych pokoleń, uczcić tę wielką wojnę, którą młodzież polska wydała zaborcy w 1905 roku, stawiając żądania polskich—możemy tylko jednem: dalszą walką o szkołę polską dla tych, co jej nie mają. Siedem miljonów polaków żyje poza granicami państwa. Obca Szkoła wynaradawia dzieci polskie! Nie szczędźmy grosza, stwórzmy

Fundusz Szkolnictwa Polskiego poza granicami Państwa!

Koleżanki i Koledzy, gdy zobaczycie listę składkową, stańkową, stańcie się jej opiekunami! Pamiętajcie, że tysiące dziecinnych rąk wyciąga się ku wam, ku Polsce z najdalszych zakątków świata z prośbą o polskie szkoły!

Sprawozdania i Wiadomości bieżące.

Rozwiązanie Związków Kierowników.

W wyniku pertraktacyj, prowadzonych pomiędzy Zarządem Głównym Związku P. N. S. P, a Zarządem Związku Kierowników szkół powsz. doszło do ustalenia zasad, na podstawie których organizacja kierowników powzięła prawomocną uchwałę w dn. 26 października r. b. o rozwiązaniu Związku Kierowników i utworzeniu Sekcji Kierowników przy Zarządzie Głównym Związku P. N S. P.

Pierwsze zebranie organizacyjne Sekcji Kierowników szkół powsz. m. st. Warszawy odbyło się dn. 22 listopada o godz. 7 w lokalu Związku P. N. S. P. przy ul. Marszałkowskiej 123.

Sekcja Literacka Oddziału warszawskiego P. N. S. P.

Dnia 28 października o godz. 7 wieczorem odbyło się posiedzenie organizacyjne sekcji literackiej warszawskiego P. N. S. P. z następującym porządkiem dziennym.

1. Zagajenie.
2. Ukonstytuowanie się zarządu.
3. Plan pracy.
4. Wolne wnioski.

Do zarządu weszły następujące osoby:

Przewodniczący *kol. Roykiewicz Zdzisław.*
Zastępca *kol. Frendensonówna Czesława.*
Sekretarz *kol. Lipkówna Bogumiła.*

Następne zebranie odbędzie się dn. 15 listopada o g. 7 m. 30 wieczór, w lokalu oddziału warszawskiego, Marszałkowska 123.

Koledzy i Koleżanki naszym żądaniem współpraca!

Ciążą na nas obowiązki poważne, odpowiedzialne, czuwać musimy, by im sprostać.

Pamiętać musimy nietylko o nauczaniu, my wychowywujemy przyszłe pokolenia.

Starajmy się rozwinąć w naszych wychowańcach poszanowanie, miłość dla czynów szlachetnych nietylko dnia dzisiejszego, lecz również dla tego co było, na czem teraz budujemy.

Chwile drogie, pamiętne z przeszłości naszej — to rocznice historyczne.

Pamięć o naszych bohaterach, pamięć o zwycięstwach lub chwilowych klęskach — to jedyny dowód wdzięczności, jaki okazać możemy dziś tym, co byli, co życie swe umiłowanym ideałom oddali.

Niech wiecznie pozostaną drodzy naszej pamięci, niech żyją wiecznie, bo wdzięcznotrwały ten na ziemi

Kto swą śmiercią życie pleni,
Lecz kto życiem swem śmierć daje,
Ten, gdy umrze już nie wstaje! *)

I dlatego chcemy uroczyście obchodzić rocznice listopadowe, styczniowe, majowe, a w roku bieżącym, wolę ludu śląskiego z przed 10-ciu laty — plebiscyt na Śląsku i 600-letnią rocznicę bitwy pod Płowcami jako jeszcze jedną z licznych odpowiedzi Treviranusowi.

A potem chwile obecne, które niech miłe wspomnienia budzą, gdy nasi wychowankowie opuszczą mury szkolne, to „Tydzień dziecka", możeby go związać ze świętem wiosny i jeszcze jedna uroczystość: „Zakończenie roku szkolnego".

Dajmy, Koledzy, Koleżanki, kto co ma, lub mieć będzie na uczczenie chwil wyżej wspomnianych.

Nie chowajmy wyłącznie dla jednej szkoły (naszej szkoły) poezji i prozy, utworów scenicznych, oryginalnych lub inscenizacyj w postaci djalogów, obrazków scenicznych, które opracowaliśmy. Oczekujemy — do 15 grudnia 1930 r.

Po tym terminie Sekcja Literacka Zw. P. N. Szkół Pow., (Marszałkowska 123) przesłany materjał rozsegreguje i chciałaby wydać jako książkę p. t. „Na obchody i uroczystości szkolne".

Cz. H.

Sprawozdanie z przebiegu Konferencji Społeczno-Oświatowej.

Staraniem Zarządu Oddziału Powiatowego Związku P.N.S.P. pow. rawskiego odbyła się w dniach 25 i 26 października 1930 roku w Rawie-Mazowieckiej dwudniowa Konferencja Społeczno-

*) Słowa Zygmunta Krasińskiego.

Oświatowa dla nauczycielstwa szkół powszechnych tut. powiatu. Konferencja została zwołana pod nazwą „Kursu Społeczno-Oświatowego", jakkolwiek zarówno program, jak i charakter obrad, toczących się dokoła ogólnych zagadnień pracy pozaszkolnej nauczycielstwa, w niczem nie przypominały kursu w dosłownem tego słowa znaczeniu i utrzymane były raczej w tonie konferencji dyskusyjnej. Zjazd nauczycielstwa z powiatu nie był zbyt liczny z powodu fatalnej pogody, która przy obecnym stanie naszych dróg polnych uniemożliwia wprost wszelką komunikację z dalej położonemi miejscowościami, znajdującemi się na uboczu od głównych gościńców bitych (szos).

Na ogólną liczbę 232 sił nauczycielskich w powiecie — przybyło na konferencję około 90 osób. Z zaproszonych gości obecni byli: pp. inspektor szkolny, starosta, lekarz powiatowy, zastępca starosty, prezes miejscowego Koła Stow. Urzędników Państwowych, Cz. Zabłocki, oraz naczelnik wydziału rolnego Sejmiku, p. inżynier Zwoliński. Ze strony Zarządu Głównego Z. P. N. S. P. udział w konferencji wzięli kol. kol. Chudy oraz Machowski Stanisław. Porządek dzienny wypełniły: zagajenie, przemówienia powitalne, referat p. inż. Zwolińskiego na temat współdziałania i pomocy ze strony nauczycielstwa w pracy oświatowo-rolniczej na wsi, wreszcie referat kol. Chudego o najważniejszych dziedzinach pracy społeczno-oświatowej nauczycielstwa szkół powszechnych oraz metodach jej realizacji. O godz. 20-tej rozpoczęła się wieczornica taneczna, urządzona przez referat rozrywkowo-towarzyski miejscowego „Ogniska".

Z terenów okręgu warszawskiego.

Z ważniejszych objawów życia organizacyjnego okręgu warszawskiego zanotować należy odbyte zgromadzenie powiatowe w Grodnie, w dniu 13/X b. r. W zgromadzeniu tem wziął udział wiceprezes związku Kol. Smulikowski. Pozatem zgromadzenie zaszczycił swą obecnością inspektor szkolny, starosta, inspektor samorządowy i przedstawiciel „Strzelca". Kol. Smulikowski wygłosił referat o ideologji związku. Wskazał on na olbrzymi rezultat twórczej pracy. Związku na rzecz własnej organizacji, narodu i państwa. Inspektor szkolny omówił w swoim referacie zagadnienie typu wychowawczego i konieczność współpracy władz

szkolnych z nauczycielstwem. Z kolei porządku dziennego Kol. Bogucki złożył sprawozdanie z działalności zarządu Oddziału w ubiegłym okresie. Zgromadzenie wysłuchało również sprawozdania ze zjazdu delegatów w Krakowie, z działalności księgarni związkowej „Ognisko”, jak również sprawozdania komisji rewizyjnej. Następnie uchwalono budżet oddziału w wysokości 640 zł. i dokonano wyboru wszelkich władz organizacyjnych w powiecie. Prezesem został nadal Kol. Fil, jego zastępcą Kol. Bogucki, sekretarzem Kol. Rudawiec a skarbnikiem Kol. Piątkowski. Powiat jest dobrze organizacyjnie zmontowany.

Na uwagę zasługuje również Walne zgromadzenie Ogniska w Rutkach-Kossakach. Odbyło się ono 26/X b. r. Oprócz programu prac Ogniska, które zgruba naszkicowane, a który doczeka się rozwinięcia przez zarząd Ogniska, zapoczątkowano organizację bibljoteki ogniskowej co na tamtejszym terenie będzie prawdziwem dobrodziejstwem dla braci związkowej. W skład nowego zarządu weszli następujący koledzy: prezes Kol. Radymski, zastępca prezesa Kol. Matysikowa, sekretarz Kol. Szczepanek, skarbnik Kol. Gohling.

Ognisko w Kolnie przeprowadziło również wybory do zarządu Ogniska. W jego skład weszli: jako prezes Kol. Kazimierz Duda, zastępca prezesa Kol. Jerzy Kiełczewski, skarbnik Kol. Eugenja Matuszczakówna, sekretarz, Kol. Marja Gędzielkówna.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

a) Związkowe.

Nr. 8 „*Ruchu Pedagogicznego*“ przynosi na naczelnem miejscu artykuł J. Mirskiego p. t.: „Pedagogizm nowoczesny i jego przejawy“, w którym autor podaje analizie nowoczesne dążenia do stworzenia właściwego ideału wychowawczego. W związku z załamywaniem się kultury zachodniej przejawiają się dążności do „dogłębnej przemiany ducha“ i w dziedzinie wychowania. Większość nowoczesnych twórców-pedagogów ujmuje wychowanie „jako niezmiernie rozległy, wielopłaszczyznowy i wielowarstwowy proces autokulturyzacji ludzkiej“. „Będzie zadaniem przyszłej pedagogiki działać w tym kierunku, aby ustrój

polityczny, prawodawstwo, administrację, ustrój życia gospodarczego *poddać i podporządkować z góry idei wychowania*".

Idea ta wypływa z życia samego, jest od niego w zupełności zależna i jej, jako takiej, należy podporządkować wszystkie przejawy i procesy życia.

W dziele „Recenzje" J. Hulewicz, omawiając „Biuletyn XIII Konferencji oświatowej, poświęconej zagadnieniom kultury wiejskiej w Polsce" podkreśla, „że konferencja łowicka stosunkowo mało miejsca poświęca roli szkolnictwa powszechnego w urabianiu kultury wsi", i dochodzi do wniosku: — „*Coraz silniej jednak wyrasta z potrzeb rozwijającego się szkolnictwa konieczność naukowego, ściśle objektywnego, wolnego od przemijających tendencyi politycznych zadania zagadnienia stosunku szkolnictwa powszechnego do potrzeb kultury wsi*" (podkreślenie nasze).

„*Miesięcznik Pedagogiczny*" w Nr. II omawia książkę Ireny Krzywickiej p. t. „Pierwsza Krew", w której autorka porusza zagadnienie *sfery seksualnej w wieku przełomowym młodzieży*. Poddając analizie (o ile takowa w powieści jest możliwą) stany psychiczne i przeżycia trojga bohaterów w wieku od 13 — 16 lat, dochodzi do wniosku, że aczkolwiek „*cierpienia wieku przełomowego są pewnym nakazem natury... cierpienia te możemy znacznie złagodzić, możemy naszym dzieciom wiele pomóc... zrozumieniem ich i zyskaniem ich zaufania, wskazaniem im dróg czystych i szczerością w wyjaśnieniu zjawisk życiowych*".

W „Kronice" czytamy taki wyjątek z mowy ks. Żongołowicza, znamienny przez wzgląd na kampanję przeciwzwiązkową „narodowych" organów prasy.

„*Mówi się, że rząd nie dba o religję, bo wśród nauczycielstwa jest wielu niewierzących. Wśród 65-tysięcznego tłumu nauczycielstwa znajduje się niekiedy jednostka, co w sposób napastliwy wystąpi wobec Kościoła. Jednostki te są znikomo nieliczne i wystąpieniom ich rząd zapobiec nie może. Wypadki takie uogólnia się.* Podnosi się nieuzasadniony alarm, że systemowi dotychczasowemu grozi załamanie, bo kiedyś, gdzieś, ktoś z pośród 65 tysięcy nauczycielstwa opowiedział się za zmianą tego systemu. *Nie zważa się na to, że olbrzymi zastęp nauczycielstwa pracuje nad młodem pokoleniem z zaparciem się siebie, że w zbiorowości tej jednostka nic nie znaczy, że jednostka ta ujmowaną bywa ręką rządu i kierowaną na tory odpowiednie*".

„*Ognisko nauczycielskie*“ w Nr. 9., omawiając XI Sprawozdanie Zjednoczenia Młodzieży Polskiej przytacza wyjątki z listu Kardynała Gaspari'ego do Kardynała Augusta Hlonda o znaczeniu Związków Młodzieży Polskiej, wśród których czytamy: „Jakżeż nie życzyć każdej parafji, by miała swe zorganizowane szeregi młodzieży katolickiej, *poddane w bezwzględnej karności proboszczowi...* Nie będzie bez znaczenia dla obrony wiary świętej *nawet w dziedzinie politycznej,* gdy do tej obrony zawezwie hufce młodzieńcze jakieś szczególne niebezpieczeństwo i głos Biskupa“.

W rubryce „Światła i Cienie“ znajdujemy oświetlenie, ze strony nauczycielstwa, rozdmuchanej niedawno na łamach prasy „narodowej“ sprawy rzekomego bluźnierstwa przedstawiciela władzy szkolnej Dr. Barchona. Omawiając właściwe oblicze tej „antyżydowskiej“ akcji, która nie miała nic wspólnego z troską o dusze młodzieży szkolnej, „Ognisko Naucz.“ zaprzecza kategorycznie jakoby ktokolwiek bluźnił przeciw Chrystusowi, natomiast stwierdza, że ks. Zubko „*przyszedł do szkoły z plikiem wycinków z „Polski“ i „Głosu Lubelskiego“... czytał je dzieciom, komentował odpowiednio i że wreszcie rozdawał je dzieciom*“.

b) Stowarzyszenia Chrześc.-Narodowego Naucz. S. P.

„*Szkoła Śląska*“ w Nr. II podaje ciekawe sprawozdanie z Koła Skoczów-Ustroń. W dyskusji nad referatem „Karność bez kar“ takie oto zajmowano stanowisko: „*Zwłaszcza z początkiem roku dobrze jest ująć wychowanków silną ręką* (*!*), ażeby później zapomnieć o karze... Po opublikowaniu zakazu użycia kary przez nauczyciela rodzice triumfowali... dziś zwracają się nawet z prośbą (!) o zajęcie ostrzejszego stanowiska w stosunku do wychowanków“. *M. S.*

KOMUNIKATY.

Ze Spółdzielni Mieszkaniowej.

Spółdzielnia Mieszkaniowa Naczel. Szkół Tow. m. st. Warszawy rozpoczęła budowę domu mieszkalnego na Żoliborzu. Zrobione są już wykopy i zakłada się obecnie fundament. W dniu 30—XI—30 rano odbędzie się uroczystość założenia kamienia węgielnego. Zaproszenia na tę uroczystość będą osobiście rozesłane.

Kolonja nauczycielska w Bułgarji.

Sekcja wycieczkowo-turystyczna przy Zarządzie Oddziału Warszawskiego Związku P. N. S. P. zamierza podczas feryj letnich roku przyszłego 1931 zorganizować w Warnie nad morzem Czarnem kolonję wypoczynkową. Koleżanki i Koledzy, którzy zechcą pożytecznie i niedrogo spędzić swój czas wśród pięknej górskiej okolicy, skąpanej w słońcu i wodzie, posiadającej d. ciepły łagodny klimat, niechaj zawczasu się nad tem zastanowią i zaczną gromadzić pieniądze.

Szczegółowe informacje podane pędą za pośrednictwem naszej prasy związkowej.

Sekcja Kulturalno-Artystyczna

organizuje pod kierunkiem prof. Tadeusza Mayznera wykłady metodyki śpiewu, „Piosnki szkolne", które odbywają się we wtorki od godz. $7^1{}_2$—9-ej w. Chór nasz liczy obecnie przeszło 20-cia osób.

Recytacje zespołowe

pod kierunkiem kol. Henryka Ładosza odbywają się w środy od godz. $7^1/_2$ — 9-ej w.

Opracowujemy obecnie utwory, mające łączność z obchodem 100-cia listopadowego. Zapisy trwają w dalszym ciągu. Nauka w chórze i zespole recytacyjnym bezpłatna.

Zapisy przyjmuje, informacji udziela kol. Halina Zieleńczykówna we wtorki i czwartki od godz. 6—8 w. W tymże czasie wydaje się bilety ulgowe do teatrów.

Koledzy, koleżanki!

Kto z Was trafia na trudności przy organizowaniu rocznie historycznych i innych uroczystości szkolnych, niech śpieszy do nas!

KURSY WAKACYJNE.

Kurs informacyjno-przygotowawczy do egzaminu praktycznego zorganizowany staraniem Zarządu Okręgu Warszawskiego w Mrozach (pow. Mińsk-Mazowiecki) w czasie od 3—28.VIII.31 r.

Zarząd Okręgu Warszawskiego, chcąc ułatwić najmłodszym Koleżankom i Kolegom pracę nad przygotowaniem się do egzaminu praktycznego, organizuje w nadchodzące wakacje odpowiedni kurs informacyjno-przygotowawczy w Mrozach, w pięknej letniskowej miejscowości, w czasie od 3 do 28 sierpnia.

Zarząd Okręgu postawił sobie za zadanie pracę na kursie postawić możliwie na najwyższym poziomie i w tym celu zaangażował już wybitne siły pedagogiczne świetnie orjentujące się zarówno w teorji jak i w praktyce szkolnej.

Niezależnie od tego chcemy już wcześniej nawiązać kontakt z przyszłymi słuchaczkami i słuchaczami i w tym celu komunikujemy, iż zapisy na powyższy kurs *przyjmować będziemy od 1-go stycznia 31 r.*

Z chwilą gdy zbierze się komplet najwyżej 40 osób zapisy zostaną przerwane, a zapisani otrzymają szereg wskazówek i prac samodzielnych, mających na celu pracę już na samym kursie uczynić jak najbardziej owocną. Sądzimy, że stanowisko Zarządu Okręgowego spotka się z całkowitem uznaniem ze strony najmłodszej naszej braci związkowej, wiemy bowiem, iż każdy z przyjeżdżających na taki kurs chciałby z niego wynieść maksimum korzyści.

Opłata za naukę i za mieszkanie wynosi od osoby zł. 60.

Kierownictwo kursu *przewiduje zorganizowanie wspólnej bursy,* aczkolwiek i prywatnie w restauracjach miejscowych można się stołować. Koncepcja pierwsza byłaby jednak b. ekonomiczna; decyzję w tej sprawie uzależniamy od woli kol. kol. słuchaczek i słuchaczy.

Równocześnie z podaniem o przyjęcie na kurs przesłać należy do Zarządu Okręgowego w Warszawie, Marszałkowska 123, zadatek w kwocie 20 zł.

Nadmieniamy, iż Mrozy są stacją kolejową położoną na linji Warszawa—Siedlce, odległość od Warszawy — 1 godz. 30 m. Komunikacja z Warszawą świetna, około 15-tu pociągów na dobę.

Omówiliśmy w ogólnych zarysach stronę organizacyjną kursu, chcemy również poznać Koleżanki i Kolegów z *programem pracy:*

Część pierwsza. Najnowsze prądy w dziedzinie pedagogiki i dydaktyki i ich uzasadnienie psychologiczne i społeczne. Metoda Decrol'y, Laboratoryjny Plan Daltoński, Metoda projektów. Organizacja pracy wychowawczej w szkole. Samorząd. Razem godzin 30.

Ogólne wiadomości z administracji szkolnej. Pragmatyka służbowa. Godz. 10.

Część druga. Dydaktyka poszczególnych przedmiotów.

J. polski. Cele nauczania języka ojczystego w szkole. Język polski w najmłodszych klasach szkoły powszechnej. Ćwiczenia stylistyczne. Ortografja w szkole. Lektura czy wypisy. Lektura domowa, jej dobór, organizacja czytelnictwa, znaczenie dydaktyczne i wychowawcze dobrej książki. Stosunek programu ministerjalnego do powyższych zagadnień. Razem godz. 30.

Matematyka. Gruntowna analiza programu. Odwzorowywanie. Monografja liczb. Tabliczka mnożenia. Metody działań piśmiennych Zadania. Ułamki. Propedeutyka geometrji w szkole powszechnej. Razem godz. 25.

Krajoznastwo (przyroda i geografja w zakresie niższych klas szkoły powszechnej). Metoda projektów w zastosowaniu do krajoznastwa w niższych klasach szkoły powszechnej. Razem godz. 25.

Część trzecia: Rozważania związkowe. Geneza powstania Związku Historja Związku za okres 25-lecia. Zdobycze związkowe. Nasze postulaty ideowe. Razem godzin 18.

Praca na kursie prowadzona będzie systemem seminaryjnym. Przy kursie będzie zorganizowana Szkoła ćwiczeń.

W okresie tym przewidywane są następujące wycieczki: dwa razy do teatru do Warszawy (przy okazji zwiedzenie ważniejszych nabytków i Domu Związkowego) i do Wilanowa.

W przyjmowaniu na kurs pierwszeństwo będą mieli Związkowcy. Ostateczny termin składania podań upływa z dniem 15 marca 1931 r. Podania składać należy za pośrednictwem Ognisk lub Oddziałów Powiatowych.

PROGRAM RAMOWY KURSÓW SPOŁECZNO-OŚWIATOWYCH ZARZĄDU OKRĘGU WARSZAWSKIEGO Z. P. N. S. P.,

które odbędą się w Augustowie w terminie od 5. VII. do 8. VIII. 1931 r.

1. Kurs Społeczno-rolniczy. 2. Kurs Społeczno-organizacyjny
   a) lustratorski b) prasowy
3. Kurs Społeczno-sportowy. 4. Kurs Kwalifikacyjny (Samokształceniowy.

Wspólne wykłady:

1. Socjologja ogólna (dla trzech pierwszych kursów) . . . 12 godz.
2. Technika życia Stowarzyszeniowego (Socjologja stosowana) (dla trzech pierwszych kursów) . . . . 8 godz.
3. Ekonomja społeczna i polityczna (dla dwóch pierwszych kursów) . . . . 20 godz.
4. Podstawowe zagadnienia kultury wsi polskiej (dla dwóch pierwszych kursów) . . . . 6 godz.

Wspólne zajęcia i ćwiczenia dla uzdolnionych i zainteresowanych na wszystkich kursach:

1. Seminarjum Oświaty Pozaszkolnej.

Tematy referatów: 1) Technika układania programu rocznego, dla Uniwersytetu Ludowego — typ przychodni. Wykłady niedzielne i codzienne. 2) Opracowanie programu kursu Świetlicowego dla pomocników kierowników Świetlic. 3) Jak zwalczać analfabetyzm powtórny. 4) O pomocach naukowych w pracach nad Oświatą Pozaszkolną. Wykresy dla dorosłych. Tablice poglądowe w domach ludowych. Wyrób przezroczy.

Uwaga: Prosimy o zabranie swoich aparatów fotograficznych.

2. Seminarjum Kresowe.

(10 posiedzeń — liczy się za 10 godz.)

Tematy referatów: 1) Ustawodawstwo szkolne dla terenów mieszanej ludności. 2) Praca kulturalno-oświatowa wśród młodzieży na terenach mieszanej ludności. 3) Praca nauczyciela w szkole mniejszościowej. 4) Jak wychować obywatela wśród ludności mieszanej. 5) Ludność województwa białostockiego.

3. Seminarjum Teatralne.
(10 posiedzeń).

Technika reżyserji (wystawienie fragmentów z „Balladyny" Słowackiego, lub „Wesela" Wyspiańskiego). Technika dekoracji. Malowanie olejne i klejowe. Perspektywa sceniczna. Kostjumy—szycie—tworzenie szatni—konserwacja.

4. Ćwiczenia w zespole recytacyjnym.
10 posiedzeń (prób).

Technika wygłaszania wierszy w zespole i pojedyńczo. Wymowa. Rytm i gestykulacja. Ćwiczenia głosowe. Modulacja. (5 wierszy zbiorowych).

5. Ćwiczenia w zespole śpiewaczym
10 posiedzeń (prób).

Nauka znanych piosenek (5) na cztery głosy. Technika prowadzenia chórów.

6. Zajęcia Świetlicowe.
(21 wieczorów).

(Na treść zajęć wieczoru świetlicowego złoży się: gawęda, gry, tańce, czytelnia czasopism).

Treść gawęd świetlicowych:

1. Przegląd życia świetlicowego w Polsce i zagranicą.
2. Wieczór świetlicowy jako jednostka metodyczna.
3. Plan gawęd rolniczych w świetlicach dostosowany do pór roku.
4. Metoda projektów w pracach świetlicowych z uwzględnieniem działu rolniczego.

   4 wieczory regjonalne wykonane przez uczestników kursów z tych okolic, które będą najliczniej reprezentowane na kursach.

9. Wieczór literacki poświęcony wspomnieniom wybranemu pisarzowi
10. Wieczór świetlicowy poświęcony wspomnieniom zasłużonemu działaczowi społecznemu.
11. Gawęda o recytacjach zespołowych n. t.: Jak nauczyć wiersza w zespole — praktycznie na wybranych słuchaczach.
12. Gawęda o technice reżyserowania. Inscenizacja teatralna — praktycznie na wybranych słuchaczach (fragmenty Balladyny).
13. Gawęda na temat: taniec jako przejaw życia kulturalnego. Taniec jako funkcja zastępcza życia erotycznego u młodzieży. Regjonalizm w tańcu — wpływ terenu na rodzaj tańców.
14. Gawęda o kostjumach teatralnych n. t.: idea założenia szatni teatralnej w Świetlicy jako system pracy metodą projektów; krój w strojach teatralnych, zwłaszcza w kostjumach dziecięcych. Tkactwo w Świetlicach jako przygotowanie materjału na kostjumy.
15. Gawęda o czasopiśmiennictwie dziecinnem na wieczorze Płomyka i Płomyczka.
16. Gawęda o sporcie n. t.: Wpływ zawodów grupowych w sporcie na rozwój uczuć społecznych.
17. Gawęda o śpiewie n. t.: Rola chóru w Świetlicy.
18. Gawęda o czytelnictwie czasopism n. t.: Sprawozdania ustne, z przeczytanych czasopism jako przegląd prasy tygodniowej, miesięcznej i t. p.
19. Gawęda psychologiczna n. t.: Procesy psychiczne w życiu zespołu świetlicowego.

20. Wieczór literatury współczesnej (ekspresjoniści, futuryści, „Skamander”. Grupy najnowsze.
21. Gawęda okolicznościowa przy zamknięciu Świetlicy.

Inne zajęcia.

1) Uroczyste otwarcie kursów dnia 5 lipca o godzinie 6 po południu. 2) 2 wycieczki dwudniowe. 3) 1 wycieczka jednodniowa. 4) Zabawa z zawodami sportowemi. 5) Przedstawienie teatralne. 6) Uroczyste zamknięcie kursów. 7) Zbiorowe przejażdżki po jeziorach augustowskich.

PROGRAM RAMOWY KURSU SPOŁECZNO-ROLNICZEGO.

1) Najważniejsze formy pomocy dla rolnictwa ze strony rządu i samorządu . . . . godz. 4
2) Stosunki rolne w Polsce z uwzględnieniem województwa Warszawskiego i Białostockiego
   a. podział własności rolnej; b. reforma rolna; c. parcelacja; d. komasacje; e. meljoracje . . . . „ 6
3) Organizacje rolnicze . . . . „ 2
4) Organizacje młodzieży na wsi . . . . „ 2
5) Oświata rolnicza szkoły i oświata pozaszkolna . . . . „ 2
6) Metody pracy oświatowej w przysposobieniu rolniczem „ 4
7) Czytelnictwo i bibljografja rolniczo-popul. . . . . . „ 2
8) Spółdzielczość rolnicza . . . . „ 6
   mleczarnie, jajczarnie, Kasy Stefczyka, Spółdzielnie Rolniczo-handlowe, organizacja zbytu trzody.
9) Ogródki szkolne. (najważniejsze wiadomości z ogrodnictwa, sadownictwa z uwzględnieniem praktycznego zakładania przyszkole wiejskiej i sadzenia drzewek) . . „ 20
10) Znaczenie województw centralnych jako naturalnej bazy gospodarczej w obronie narodowej . . . . „ 2
11) Jak wykorzystać aparat organizacyjny Z.P.N.S.P. w pracy nad podnoszeniem kultury materjalnej wsi (działalność oświatowa referatów Społeczno-oświatowych w Ogniskach, sekcyj Społeczno-oświatowych w Oddziałach Powiatowych) . . . . „ 2

Uwaga: Celem kursu Społeczno-rolniczego jest danie słuchaczom możności zrozumienia podstaw gospodarczego rozwoju wsi i wskazania im odpowiedzialnej, pośredniej, pomocniczej roli w pracy społeczno-rolniczej, czy to przez współdziałanie z nauczycielstwem szkół rolniczych, czy też przez pracę swą bezpośrednią w szkole i w Świetlicy wieczorowej Kół Młodzieży Wiejskiej. Słuchacze z kursu winni wynieść przeświadczenie, iż rozwój szkolnictwa jest uzależniony od rozwoju gospodarczego państwa.

PROGRAM RAMOWY KURSU SPOŁECZNO-SPORTOWEGO.

1. Anatomja, fizjologja, mechanika ruchu . . . . 14 godz.
2. Wychowanie fizyczne systemem: szwedzkim, francuskim angielskim i polskim . . . . 6 „
3. Metoda gimnastyki . . . . 6 „
4. Metodyka sportu wodnego . . . . 4 „
5. Podstawy psychologiczne gier i zabaw . . . . 2 „
6. Organizacje sportowe w Polsce i Zagranicą . . . . . 1 „
7. Ruch sportowy w Związkach Zawodowych w Polsce i Zagranicą . . . . 1 „

8. Organizacja zawodów sportowych . . . . 4 godz.
9. Udział nauczyciela w przysposobieniu wojskowem i wychowaniu fiz. . . . . 1 „
10. Jak organizować życie sportowe w Związku P. N. . . . 1 „
11. Zajęcia praktyczne: Prowadzenie żaglówki, wioślarstwo, pływanie, ćwiczenia cielesne . . . . .120 „

Uwaga: Celem tego kursu jest rozbudzenie zainteresowania w uczestnikach do sportów z uwzględnieniem sportu wodnego. Chodzi tu głównie o typ nauczyciela sportowca instruktora, który nietylko od strony metodycznej do nauczania gimnastyki podchodziłby, ale stałby się organizatorem życia sportowego zarówno wśród młodzieży szkolnej, jako też wśród starszego pokolenia, zwłaszcza wśród nauczycielstwa, które w sporcie winno szukać obrony przed złym stanem zdrowia.

Kurs Społeczno-Organizatorski

Dział lustratorski i prasowy.

Wspólne wykłady dla obu działów.

Historja Związku . . . . 1 godz.
Ideologja i wychowanie Związku . . . . 1 „
Zadanie Związku w dziedzinie oświaty pozaszkolnej . . . 10 „
Struktura organizacyjna Związku, Statut, organizacja wydziałów, połączenie się Związków . . . . 4 „
Polityka finansowa Związku. Zasady budżetowania, majątek Związku . . . . 2 „
Działalność Związku Zagranicą. Federacja organizacji Związków nauczycieli państw Słowiańskich. Międzynarodowa federacja Związków Nauczycielskich . . . . 2 „
Taktyka Związku . . . . 2 „
Prawo nauczyciela . . . . 6 „
Praca w Ogniskach—praca referatów. Praca w sekcjach przy Zarządach Powiatowych. Seminarja i zajęcia wspólne z innemi kursami wykład 11, K. S. R. — 8, K. S. S. . . 12 „
Samopomoc: lecznicza, finansowa, pogrzebowa . . . . . . 2 „

Tylko dla działu lustratorskiego.

Dział lustratorski:

Lustracja Ognisk . . . . 4 „
Lustracja Powiatów . . . . 6 „
System budżetowania Ogniska i Oddziału Powiatowego . . 2 „
Prowadzenie księgowości, sekretarjatu i kasy w Ogniskach i Oddział. Pow. 4 „

Dział prasowy:

Prawo prasowe . . . . 4 „
Przegląd prasy Związkowej . . . . 1 „
Organizacja prasy i agencje publicystyczne . . . . 4 „
Działalność publicystyczna nauczycieli . . . . 2 „
Seminarjum prasowe i ćwiczenia praktyczne.

Program ramowy kursu kwalifikacyjnego.

1. Praca codzienna nauczyciela, jako czynnik samokształceniowy . . . . 4 godz.
2. Technika czytania książki . . . . 6 „
3. Psychologja i pedagogika . . . . 10 „
   historja pedagogiki . . . . 6 „
4. Ustawodastwo szkolne, konstytucja, pragmatyka . . . 8 „
5. Ustawodastwo samorządu szkolnego . . . . 6 „

6. Prowadzenie kancelarji szkolnej . . . . 4 godz.
7. Metodyka języka polskiego . . . . 16 ,,
8. Metodyka obcych języków . . . . 2 ,,
9. ,, rachunków i geometrji . . . . 14 ,,
10. ,, przyrody . . . . 6 ,,
11. ,, geografji . . . . 4 ,,
12. ,, historji . . . . 6 ,,
13. ,, śpiewu . . . . 4 ,,
14. ,, rysunków . . . . 2 ,,
15. ,, gry i gimnastyki . . . . 4 ,,
16. ,, robót i ręcznych . . . . 2 ,,
Życie społeczne wśród dzieci . . . . 4 ,,
Lekcyj praktycznych wzorowych z dyskusją liczy się . . 20 ,,

Uwaga: Celem kursu kwalifikacyjnego jest nietyle teoretyczne przygotowanie do egzaminu praktycznego, ile przygotowanie do samokształcenia. Kurs nosić będzie charakter wybitnie praktyczny przy bardzo urozmaiconych lekcjach zarówno wzorowych i praktycznych. Specjaliści ustawodawstwa szkolnego wskażą metody, analizy, treść ustaw i przepisów. Obok tego słuchacze będą mogli brać udział w licznych ćwiczeniach seminaryjnych popołudniowych z własnej woli.

Cele organizacyjne wszystkich kursów.

Na kursach przed oczami słuchaczów przesuną się tematy, które nurtują współczesne życie społeczne w Polsce, wybitnie uzależnione między innemi od przesilenia gospodarczego. Słuchacz w oparciu przeżyć n. t. swojej pracy, rzuci okiem na horyzont zainteresowań społecznych. Silnie urozmaicony program kursów działem artystycznym (teatr, recytacje, dekoracje, kostjumy, taniec i t. p.) wykaże wybitną wartość strony estetycznej w pracach społecznych, które tak bardzo potrzebują wesela i pogody ducha.

Całość kursów nosi charakter eksperymentalny. Życie wykaże, czy ta forma przysposobienia społecznego nauczycieli jest lepsza, czy też według starej zasady lepsze jest prowadzenie kursów luźnych niczem ze sobą organizacyjnie nie związanych.—

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. *Ar—M—icz:* Wydrukujemy.

Kol. *Ferenc:* Również.

Kol. *L. Białoskórski:* Prosimy o dalszą współpracę i czytelniejsze (większe) pismo — Głos Warsz. przesyłamy na Wasze ręce dla Oddziału Waszego.

„Szarotka“ — „Idealista“ nie pójdzie: rozwlekły styl i błędy ortograficzne. Radzimy wstąpić do Sekcji Literackiej przy Oddz. Warszawskim.

Zarządy Oddziałów Powiatowych i Ognisk na terenie Okręgu Warszawskiego oraz członkowie Oddziału Warszawskiego Z. P. N. S. P. otrzymują „Głos Warszawski“ bezpłatnie.

Prenumerata „Głosu Warszawskiego“ wynosi: rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł., numer pojedyńczy — 50 gr.

Numer wychodzi 25-go każdego miesiąca.

Redaktor odpowiedzialny oraz wydawca z ramienia Zarządu Oddz.Warsz. Zw. P. N. S.P.—
STANISŁAW DOBRANIECKI.

Druk Piotra Laskauera w Warszawie, Marjensztadt № 8.